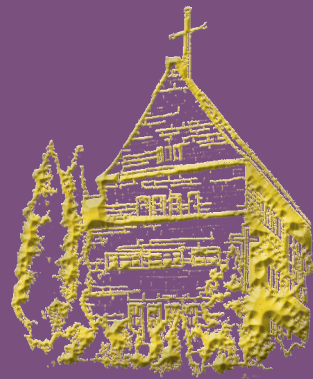




GŁOS POCIESZENIA



Pismo Parafii św. Klemensa Dworzaka we Wrocławiu wydawane od 1988 roku
- JEZUICI -



MIŁOŚĆ I UNIŻENIE BOGA

**25
XII Dortmundskie życzenia**

Jak co roku przesłaliśmy do parafii Świętych Ewaldów w Dortmundzie-Aplerbecku życzenia świąteczne i odebraliśmy je od naszych przyjaciół z Niemiec. Teksty poniżej.

Wielce Szanowny Proboszcz Ludger Hojenski, Drodzy Parafianie i Przyjaciele z Parafii Świętych Ewaldów.

Życzymy Wam radosnych Świąt Narodzenia Pańskiego i dobrego Nowego Roku 2019! Niech kontemplacja Dzieciątka Jezus w żłóbku przyniesie Wam dużo radości i pewności, że Bóg stanął po ludzkiej stronie. Sam Jezus niech podaruje Wam i Waszym bliskim pokój, nadzieję i miłość.

O. Jacek Maciaszek SJ, proboszcz, przedstawiciel rady parafialnej i przyjaciele.

Drodzy Współbracia, Drogie Siostry i Bracia z Parafii św. Klemensa! „Jutrzenko ciemnej nocy, która świat pełnym radości czynisz, Jezu mój, wejdź do wnętrza, oświeć świątynię mojego serca”. Tak chętnie śpiewamy ze śląskim poetą Angelusem Silesiusem. Nasze myśli i modlitwy łączą się przy tym także z Wami we Wrocławiu. Życzymy, jako parafia św. św. Ewaldów w Dortmundzie, wszystkim radosnego i błogosławionego Święta Bożego Narodzenia i dobrego Nowego Roku Pańskiego 2019!

Z serdecznymi życzeniami Ludger Hojenski, proboszcz.

**27
XII Duszpasterska szansa**

◆◆ KOLEDA ◆◆

*„Narodził wam się Zbawiciel, którym jest Mesjasz Pan...”
(Łk 2,11)*

- ◆ Jak co roku odwiedzamy naszych Parafian z kolędą. Chcielibyśmy w tym roku odwiedzić również Was. Będzie dla nas radością, jeśli nas zaprosicie.
- ◆ Chęć przyjęcia kolędy prosimy zgłaszać na adres: koleda.dworzak@gmail.com
- ◆ Na zgłoszenia czekamy do 6 stycznia 2019 r. (święto Trzech Króli).
- ◆ Rodziny, które nas zaproszą odwiedzimy w niedzielę, 13 stycznia 2019 r., w godzinach od 15.00 do 20.00



Księża Jezuita
Parafia św. Klemensa Dworzaka
al. Pracy 26, Wrocław

Rozpoczęła się wizyta duszpasterska w domach parafian, która trwała do 13 stycznia 2019 r. Nie zawsze jednak była możliwość spotkania z duszpasterzem, gdyż księża pracujących w naszej parafii wspomagali także zaproszeni goście. W odczuciu niektórych parafian tegoroczna

kolęda odbywała się w błyskawicznym tempie, co także nie sprzyjało spotkaniu i rozmowie. Niektóre z mieszkań, mimo wcześniejszego potwierdzenia, zostały pominięte – być może w wyniku zwykłej pomyłki, a może także z pośpiechu? Postaramy się wrócić do tego tematu przed następną kolędą, tym bardziej, że to materia podlegająca zmianom. W tym roku bowiem po raz pierwszy zorganizowana została tzw. kolęda na zaproszenie, dotyczącą w szczególności nowych mieszkańców parafii na osiedlach o ograniczonym dostępie, o czym więcej pisze o. Janusz Śliwa SJ wewnątrz numeru.

**29-31
XII Świętowania ciąg dalszy**

Tuż po świętach różne grupy parafialne organizowały spotkania oplatkowe, m.in. Odnova w Duchu Świętym 29 grudnia, a Żywy Różaniec 30 grudnia po Mszy św. o godz. 10.30.

W sylwestrowy wieczór natomiast na zabawie w parafialnej kawiarence bawili się członkowie Duszpasterstwa 40+. Na powszechnie apele o uszanowanie wrażliwości naszych zwierzaków domowych obyło się bez hucznych fajerwerków, ale zabawa i tak była przednia. Trochę zorganizowanych korowodów, trochę indywidualnych umiejętności i w Nowy Rok 2019 wszyscy weszli tanecznym krokiem. Już coraz częściej jako babcie i dziadkowie, ale wciąż młodzi duchem.



fot. Bogdan Szyszko

**31.XII
-2.I Modlitwa na przełomie roku**

Nabożeństwo o charakterze dziękczynno-błagalnym na zakończenie roku zostało odprawione po mszy o godz. 18.00. W Nowy Rok, w uroczystość Świętej Bożej Rodzicielki Maryi, msze św. były odprawiane według niedzielnego porządku. A w tym modlitewnym przeżywaniu świąt i przełomu roku pomagali naszym duszpasterzom, a przez to i nam, aż do 2 stycznia, jezuicy klerycy z Krakowa. W tym roku gościliśmy dwóch Mateuszów – Kowalcze i Odachowskiego. Nie-

którzy z nas mogli ich też spotkać podczas wizyt kolędowych. W imieniu parafian dziękujemy za pomoc i... do zobaczenia w niedalekiej pewnie przyszłości.

**6
I Muzyczny styczeń**

fot. Paweł Baszczyński

W uroczystość Objawienia Pańskiego (Trzech Króli) było w naszej parafii nie tylko świąteczne, ale i wybitnie muzyczne. Najpierw, po mszy o godz. 10.30, w dolnym kościele odbył się koncert kolęd w wykonaniu rodziców i dzieci uczących się grać na instrumentach muzycznych metodą Suzuki, a wieczorem, po „dwudziestce”, „Clemensianum” zaprosiło słuchaczy w rozśpiewaną podróż przez kolejne epoki muzyczne, aby zobaczyć, jak zmieniała się kolęda na przestrzeni wieków. Akcentów muzycznych w styczniu było więcej. 13 stycznia gościliśmy śpiewaków z Mińska, ze znanej nam z wcześniejszych występów grupy „Witam”. Artyści o polskich korzeniach zaprezentowali tym razem słuchaczom kolędy polskie, białoruskie i ukraińskie, o niby podobnej do słyszanej na co dzień, ale jednak trochę inaczej brzmiącej aranżacji.



fot. Szymon Janowski

W sobotę 26 stycznia na Mszy św. o godz. 18.00 zadebiutował pod nową dyrekcją reaktywowany chór „Vox Clemens” (według ocen słuchaczy – całkiem udanie), a nazajutrz, po mszy o godz. 12.00, można było posłuchać chóru „Demolo”, pod kierunkiem Aleksandry Żminkowskiej oraz występującego z nim równolegle chóru „Hubianie”, działającego przy Radzie Osiedla Huby.



fot. Ryszard Milewicz



Miłość i uniżenie Boga, czyli **POKONAĆ NIENAWIŚĆ**

13 VII 1666 r. rozegrała się bitwa pod Mątwami (dzisiaj część Inowrocławia). Wojska dowodzone przez hetmana Lubomirskiego pokonały w niej żołnierzy królewskich Jana Kazimierza. Była to walka bratobójcza, w której na domiar złego większość ofiar nie poległa w boju, ale została zabita już po jego zakończeniu. W okrutny sposób rokoszanie wymordowali jeńców królewskich. Zginął wówczas kwiat polskiego rycerstwa, który wyszedł cało ze szwedzkiego potopu. Nienawiść pomiędzy Polakami osiągnęła takie natężenie, że kazała im nie tylko walczyć przeciwko sobie, ale także mordować bezbronnych i pokonanych. Niektórzy historycy mówią, że można wśród odległych przyczyn późniejszych rozbiorów Polski wskazać bitwę pod Mątwami i ówczesną polsko-polską nienawiść.

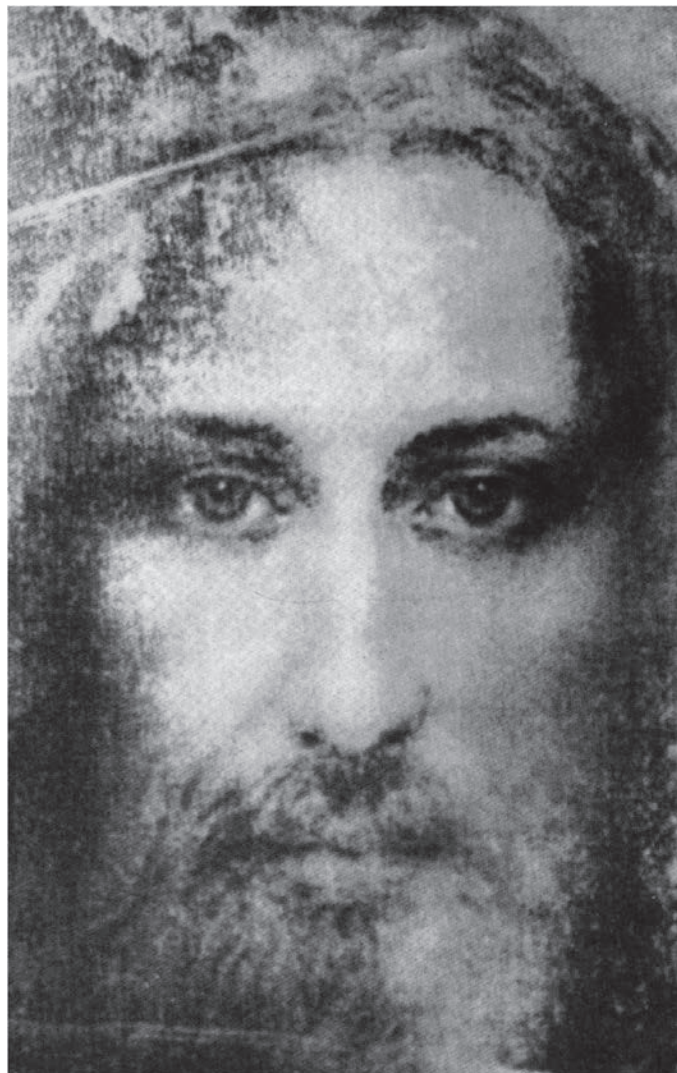
Nie brak chrześcijan, którzy sądzą, że trzeba tak żyć, aby wszędzie spotykać się z aprobatą otoczenia, z pochwałami, z poklepywaniem po plecach. Ale tego rodzaju przeświadczenie jest niebezpieczną iluzją. Iluzją, ponieważ już przypomnienie niektórych kart Ewangelii ukazuje zawarty w niej błąd. Pan Jezus przeszedł przez życie „dobrze czyniąc”, a jednak spotkał się z nieprzejednaną wrogością. Uzdrawiał chorych, wskrzeszał umarłych, a w podzięciu usłyszał histeryczny krzyk motłochu: „Ukrzyżuj Go!”. Jego uczniowie nie powinni przyjmować tego faktu z zaskoczeniem, ponieważ są posłani „jak owce między wilki”. Kto przyznaje się do Chrystusa, nie może zapomnieć Jego słów: „Jeżeli Mnie prześladowali, to i was prześladować będą”. Wspomniana iluzja jest też niebezpieczna, gdyż sprawia, że chrześcijanin zapomina o tym, że tak jak jego Mistrz, ma być „znakiem sprzeciwu”, a nie czynić wszystko, aby się przypodobać światu. Bardziej ma słuchać Boga niż ludzi, chyba że tak naprawdę zależy mu na karierze i popularności, a nie na wierności Temu, który uniżył samego siebie i umiłował nas do końca.

Kroczenie ewangeliczną drogą prowadzi do spotkania z nieprzyjaciółmi Ewangelii. Z tymi, którzy, aby podbić sobie słupki popularności, z dziką rozkoszą, a często wręcz w obrzydliwy

sposób, atakują naukę Chrystusa i Jego Kościół. Na to trzeba się przygotować, ale trzeba pamiętać też o dwóch rzeczach. Po pierwsze, nie wolno ulec nienawiści. Pan Jezus był otoczony przez wrogów dążących do Jego zniszczenia, a jednak nigdy nie odpowiedział złem na zło. Zawsze, okazując miłość swoim wrogom, troszczył się o ich autentyczne dobro, o ich zbawienie. Odrzucił logikę odwetu i zemsty. Jego uczeń, nawet boleśnie atakowany, nie może zarazić się nienawiścią. Ponadto, i to jest drugi element, na który należy zwrócić uwagę, musi być na tyle duchowo mocny, aby umiał przyjąć uderzenie. Odporności na ciosy uczy nas sam Chrystus. I czyni to nie tylko w czasie swojej męki, ale także wówczas, gdy potrafi ze spokojem przyjąć fałszywe oskarżenie o działanie mocą Belzebuba, władcy złych duchów.

Nieprzyjaciel niekoniecznie musi uderzyć ręką, mieczem. On częściej czyni to, posługując się kłamstwem, oszczerstwem, kpina czy plotką. Jeśli nie chcemy zniszczyć siebie i świata wokół nas, nie możemy zachorować na nienawiść. Uniknie tej choroby jedynie człowiek duchowo silny, tzn. ktoś, kto współpracując z łaską Bożą, naśladuje codziennie Mistrza z Nazaretu. Z Nim, z Jego Miłością i uniżeniem – zło pokonamy dobrem.

o. Jacek Maciaszek SJ – proboszcz



źródło: internet

Od redakcji

Oddajemy do rąk naszych Parafian kolejne wydanie „Głosu Poczieszenia”. Myślą przewodnią numeru jest: „Miłość i uniżenie Boga”. Mamy nadzieję, że lektura pomoże Państwu lepiej przeżyć okres Wielkiego Postu. Wewnątrz Czytelnicy znajdą artykuły pomagające przygotować się do dobrej spowiedzi, skłaniające do refleksji nad rozwojem duchowym, także pod postacią corocznych postanowień wielkopostnych. A oprócz tego sporo materiałów historycznych, poezji, rozważania o sztuce, zachętę do lektury dobrych książek i bieżące wiadomości z życia parafii. A wszystko pod opieką św. Franciszka Borgiasza, z którego ciekawą postacią spotkamy się na stronach tego numeru.

Aby okres Wielkiego Postu dobre duchowe wydał owoce, wszystkim Czytelnikom i sobie życzy

Redakcja Głosu Poczieszenia



OSTATNI RAZ BYŁEM/AM U SPOWIEDZI...

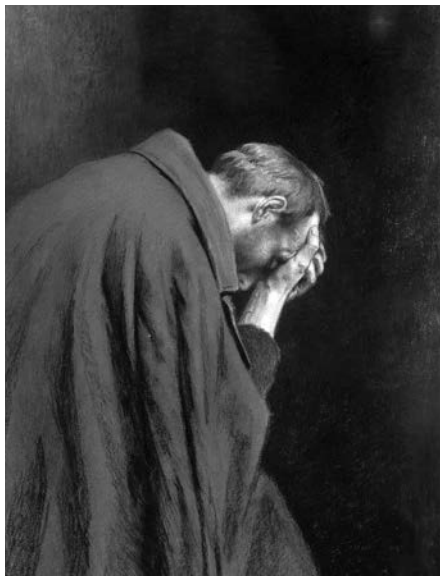
o. Jan OŻÓG SJ

Kiedy przed bardzo wieloma laty proboszcz mojej rodzinnej parafii, od dawna już nie żyjący ks. Teofil Lewicki, gorliwie i zapewne z wielkim trudem przygotowywał mnie do pierwszej spowiedzi, uczył mnie, że warunków dobrej spowiedzi jest pięć: rachunek sumienia, żal za grzechy, postanowienie poprawy, szczerza spowiedź i zadośćuczynienie. I tak jakoś skutecznie wbił mi to w moją dość tępą głowę, że pamiętam je do dzisiejszego dnia.

Dzisiaj o tym ostatnim warunku dobrej spowiedzi – o zadośćuczynieniu – to zapewne wie bardzo niewielu młodych miłych Czytelników *Głosu Pocieszenia*, a mimo to wypełniają go bez większego trudu, a ci, którzy wiedzą, nie bardzo rozumieją sam wyraz *zadośćuczynienie*. Z mojego doświadczenia spowiedniczego wiem, że z owym zadośćuczynieniem to jednak tak naprawdę wcale nie jest źle, podobnie jak ze szczerą spowiedzią, o wiele gorzej jest z postanowieniem poprawy, o którym niemal nikt zdaje się nie pamiętać. Żal za grzechy źle się rozumie albo i wcale się go nie rozumie, a najgorzej jest chyba z rachunkiem sumienia, którego się nie odprawia, szczególnie wtedy, kiedy się go naprawdę powinno odprawić, przynajmniej po to, żeby nie przedłużać spowiedzi.

Nic dziwnego, że chociaż PT Redakcja *Głosu Pocieszenia* próbuje ten numer poświęcić *miłości i uniżeniu Boga*, znowu się *wykręcę sianem z piwnice*: przypomnę krótko te warunki i dodam kilka uwag praktycznych, a naprawdę niezwykle ważnych.

Sposób odprawiania rachunku sumienia można znaleźć w niemal każdej książeczce do nabożeństwa. Są także osobne opracowania takiego rachunku, zazwyczaj przeznaczone dla tych przede wszystkim, którzy go odprawiają codziennie albo prawie codziennie. Wystarczy trochę poszperać po książeczkach do nabożeństwa albo po księgarniach katolickich. I to jest proste, bo wystarczy odrobina dobrej woli i trochę wolnego czasu w skupieniu. Trudniejsze jest samo odprawienie takiego rachunku sumienia przed spowiedzią przede wszystkim dlatego, że musi on być odprawiony naprawdę *przed spowiedzią*, a nie w czasie spowiedzi, chociaż... I to *chociaż* jest niezwykle ważne dla tych, którzy przez dłuższy czas nie byli u spowiedzi i po prostu



Piotr Stachiewicz, Piegrzym/Pinterest

tyle tylko wiedzą, że wreszcie powinni się na nią zdecydować. Ci ludzie mogą powiedzieć spowiednikowi po prostu: Proszę mnie pytać, bo to tylko wiem, że naprawdę jestem grzesznikiem, może nawet bardzo wielkim. Nie jest to łatwe dla spowiednika, dlatego trzeba z góry założyć, że albo się po prostu zgodzi, albo się umówi na spowiedź w innym czasie. To chociaż jest ważne dla tych także, którzy się spowiadają co miesiąc albo i częściej, bo im właściwie na rachunek sumienia wystarczy kilka chwil modlitewnego skupienia, powinni oni jednak pamiętać, że to nawet takie króciuteńkie skupienie jest jednak konieczne przed każdą spowiedzią. I to właściwie tyle o rachunku sumienia.

A *żal za grzechy*? Nie zawsze jest to sprawa prosta – szczególnie wtedy, gdy mowa o grzechach, które jednak sprawiają przyjemność nie do zapomnienia. Jak się zdobyć na żal, że doszło do takiej przyjemności, kiedy to nie tylko niełatwo, ale niemal niemożliwe? A jednak i łatwo, i możliwe, trzeba tylko wiedzieć, kiedy nawet wielka przyjemność jest grzechem, czyli trzeba wiedzieć, co to jest grzech. A grzech to przekroczenie prawa Bożego lub kościelnego w rzeczach ważnych (to zazwyczaj grzech ciężki zwany również śmiertelnym) lub mniej ważnych (to tak zwany grzech powszedni). I nie jest ważne, czy z tym przekroczeniem prawa Bożego lub kościelnego łączy się jakaś przyjemność czy nie. A prościej: trzeba już przed przystąpieniem do spowiedzi powiedzieć modlitewnie: *Pa-*

nie Boże, naprawdę bardzo żałuję za wszystkie grzechy, nawet za te, które mi sprawiły bardzo wielką przyjemność... Chciałbym żałować za takie grzechy, ale ciągle mi na myśl przychodzi ta przyjemność... Serdecznie Cię za to przepraszam...

Sama taka modlitwa nie wystarczy, by spowiedź była dobra. Konieczne jest jeszcze *postanowienie poprawy*. I tu jest pies pogrzebany, dla tych szczególnie, którzy często przystępują do spowiedzi, mają jednak wątpliwości, czy ich postanowienie poprawy ma jakiegokolwiek znaczenie, bo za każdym razem przystępują do spowiedzi z tymi samymi grzechami, chociaż na każdej poprzedniej obiecywali Panu Bogu, że już nigdy więcej... Otóż, by spowiedź była dobra, naprawdę wystarczy szczerze postanowienie poprawy: *Już nigdy, o dobry mój Panie Jezu, ale Ty sam najlepiej wiesz, jaką wartość ma naprawdę to moje nigdy*.

Czwartym warunkiem jest wyznanie grzechów, czyli spowiedź. Żeby była dobra i ważna, trzeba spełnić dwa warunki. Grzechy trzeba wyznać dokładnie, ale niekoniecznie szczegółowo. Podam dwa przykłady, oba zmyśnione zresztą. Przed wieloma laty czytałem niewielką broszurę o sposobie wyznawania grzechów na spowiedzi. Książeczka ta była wydana wnet po roku 1910 i wiele w niej było przykładów śmiesznych nawet i wesołych. Oto jeden z nich. W jakiejś wiejskiej parafii spowiada się dość młody człowiek i wyznaje: *Strąciłem kozuch ze strychu*. Ale proboszcz znał dobrze swoich parafian, toteż zapytał niespodziewanie: *A co było w kozuchu*? Penitent odpowiada: *Tata*. Mam nadzieję, że ten przykład doskonale uczy, na czym polega dokładność wyznania grzechów na spowiedzi. Nie wolno pominąć rzeczy istotnych i ważnych. Unikać jednak trzeba szczegółów nieistotnych. Przykład zmyślony i może nawet śmieszny trochę, ale może da do myślenia. Spowiada się młody mężczyzna: *Bardzo miłej sąsiadce zrobiłem na złość i ukradłem kotka. To był bardzo miły kotek, łasił się do mnie, pomrukiwał jakoś, czasem miauczał żałośnie jakoś i wreszcie uciekł. A potem się okazało, że wrócił do sąsiadki*. Grzech nie jest wielki, chociaż wyraźnie uderza w przykazanie miłości bliźniego, początek jego wyznania poprawny, ale uzasadnie-

nie (*to był...*) nikomu na nic niepotrzebne, chyba że... Otóż gdyby zachodziło owo chyba że, a przy innych grzechach może ono być nawet ważne, to jeżeli spowiednik chce przerwać wyznanie grzechów, trzeba mu powiedzieć, że to ważne i mówić dalej. A mówiąc krótko i węzłowo: na spowiedzi bądź dokładny, unikaj jednak szczegółów nieistotnych, które tylko czas zabierają, a innych zmuszają do czekania.

I wreszcie ten niezwykle trudny do zrozumienia warunek, który jednak spełniają niemal wszyscy; *zadośćuczynienie*. To po prostu wypełnienie *zadanej przez spowiednika pokuty*. Tu jednak często się zdarzają dwa kłopoty. Co robić, jeżeli zadanej przez spowiednika pokuty nie dosłyszysz, nie zrozumiesz, z jakiegoś rozsądnego powodu nie możesz jej wypełnić? To niewielka trudność, bo wystarczy podejść do któregoś księdza (nawet na ulicy, szczególnie kiedy jest ci znany), powiedzieć, co

się dzieje z zadaną pokutą, a on ci zada nową bez obowiązku nowej spowiedzi. Ale masz naprawdę obowiązek odmówienia lub wykonania zadanej pokuty.

Na zakończenie sprawa naprawdę trudna. Są takie sytuacje w życiu, kiedy spowiednik nie może udzielić rozgrzeszenia, a gdyby go udzielił, to będzie nieważne. Nie będę wchodził w szczegóły, chociaż to żadna tajemnica. Bywa jednak tak, że penitent ma wątpliwości, czy decyzja spowiednika była słuszna. Co powinien wtedy zrobić? Sprawa niby to prosta, ale wymaga odrobiny odwagi i gotowości na przyjęcie nowej decyzji. Powinieneś iść wtedy do innego spowiednika, na początku spowiedzi powiedzieć, że byłeś u spowiedzi i nie dostałeś rozgrzeszenia. Lepiej dodać, że uważasz, że był to niesłuszny krok spowiednika, ale *musisz na nowo wyznać* wyznane już grzechy. Jeżeli drugi spowiednik też Ci odmówi rozgrzeszenia, to już trzeba się raczej

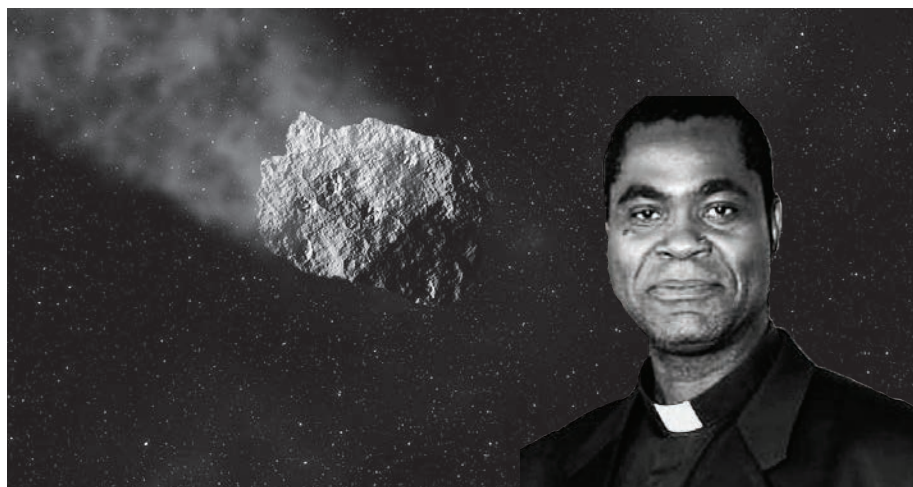
podporządkować, chociaż teoretycznie można szukać jeszcze innego kapłana.

Wreszcie ostatnie pytanie: *Co zrobić, jeżeli spowiednik na mnie zacznie krzyczeć albo mnie nawet wyrzuci od konfesjonatu?* Zdarzają się takie wypadki, chociaż przyznam się z radością, że nie pamiętam, że bym ja kogoś wyrzucił. Oczywiście, nie jest to przyjemne, nie trzeba jednak od razu potępiać takiego spowiednika, bo może być bardzo zmęczony albo nawet chory. Gdyby to jednak było częste, a nawet nagminne, to najlepiej pogadać o tym z miejscowym proboszczem. Chyba że... Mówię to ze strachem. Chyba że to jest proboszcz. Jeżeli tak, to może lepiej cicho siedzieć albo ryzykować wyprawę do biskupa. *Ryzykować* dlatego, że wątpię, żeby biskup miał czas na zajmowanie się takimi drobiazgami.

To zapraszam do naszych konfesjonatów, bo mam nadzieję, że każdy z Was odejdzie w miarę zadowolony. ❖❖❖



Z JEZUICKIEGO PODWÓRKA



źródło: Pixabay

Jedną z planetoid – małych ciał niebieskich obiegających Słońce – nosi imię jezuitę z Demokratycznej Republiki Konga, specjalizującego się w astronomii. 53-letni o. Jean-Baptiste Kikwaya Eluo jest jedynym afrykańskim naukowcem, pracującym w Obserwatorium Watykańskim.

O. Kikwaya wpatruje się w niebo w poszukiwaniu planetoid i komet, przelatujących w pobliżu Ziemi. – Moje badania astronomiczne dotyczą tego, co popularnie nazywa się spadającymi gwiazdami, które w rzeczywistości nie są gwiazdami, lecz raczej meteorami – wyjaśnia zakonnik. Już jako dziecko Jean-Baptiste

lubił patrzeć w niebo. – Bardzo interesowała mnie religia. Kiedy patrzyłem w niebo, czułem bliskość Boga. I tej bliskości szukałem – wyznaje duchowny. Tłumaczy, że wyjaśnienia zjawiska meteorów w kulturze kongijskiej nie zaspokajały jego ciekawości. Spadające gwiazdy uważano tam bowiem za „pojazdy używane przez czarownice w swych nocnych wyprawach”, co dla dziecka było „zarówno przerażające, jak pociągające”.

Zaangażowany już jako nastolatek w życie Kościoła, Jean-Baptiste w wieku 18 lat wstąpił do zakonu jezuitów. Po nowicjacie odbytym w Rwandzie, studio-

wał filozofię w Instytucie św. Piotra Kanizjusza w Kimwenza koło Kinszasy, po czym na Uniwersytecie w Namur w Belgii odbył studia matematyczne. Przy okazji pracy magisterskiej odnowił swe zainteresowania gwiazdami i postanowił specjalizować się w mechanice nieba. Jednak po magisterium musiał odbyć jeszcze studia teologiczne w Instytucie Katolickim w Paryżu. Po powrocie do Konga wykładał matematykę i informatykę na dwóch lokalnych uczelniach, a w 1998 r. przyjął święcenia kapłańskie. Rok później Obserwatorium Watykańskie rozpoczęło rekrutację nowych pracowników. Kandydatura kongijskiego jezuitę została szybko dostrzeżona. Dzięki temu ukończył studia doktoranckie z astronomii w Obserwatorium Paryskim, a w 2010 r. obronił doktorat z tej dziedziny na Uniwersytecie Zachodnim Ontario w London koło Toronto w Kanadzie. W ciągu lat pracy o. Kikwaya zdobył międzynarodową renomę, głównie za sprawą badań prowadzonych we współpracy z amerykańską NASA. W uznaniu dla jego wkładu w astronomię jedną z planetoid (23443) nazwano Kikwaya.

Co przypadkiem znalazł
o. Jan Ożóg SJ



ŻYCIE W LOGICE MIŁOŚCI I SŁUŻBY

ks. Ryszard KEMPIAK SDB

Było to przed świętem Paschy. Jezus wiedząc, że nadeszła Jego godzina przejścia z tego świata do Ojca, umiłował swych na świecie, do końca ich umiłował. W czasie wieczerzy, gdy diabeł już nakłonił serce Judasza Iskarioty, syna Szymona, aby Go wydać, wiedząc, że Ojciec dał Mu wszystko w ręce oraz że od Boga wyszedł i do Boga idzie, wstał od wieczerzy i złożył szaty. A wzięwszy prześcieradło, nim się przepasał. Potem nalał wody do miednicy. I zaczął umywać uczniom nogi i ocierać prześcieradłem, którym był przepasany (J 13, 1-5).



Mistrz Księgi Domowej, Chrystus umywający nogi apostołom / Wikimedia Commons

Jego życie, godzina Ojca wybrana w sposób wolny przez Syna, godzina śmierci widzianej jako powrót do swojego domu, godzina, w której człowieczeństwo wiąże się z Bogiem, aby żyć pełnią życia w wiecznej miłości. Według Jana Jezus żyje swoim ludzkim życiem jako doświadczeniem miłości, które osiąga swój najwyższy wyraz w oddaniu życia za swoich. Ewangelista w osobie i w życiu Mistrza widzi świadectwo miłości za „swoich, którzy są na świecie” (w. 1c), zarówno za uczniów, jak i za wierzących wszystkich czasów. Jezus wszystkim wyraża przyjaźń i miłość. On jest dowodem miłości posuniętej „aż do końca” (w. 1d), czyli aż do ostatecznego oddania swego życia ludziom. Na krzyżu Jezus osiąga szczyt miłości, oddając się ludziom aż do wypowiedzenia ostatnich słów: „Wykonało się!” (19, 30). Na krzyżu osiąga On tę pełnię nieskończonej miłości, do jakiej żaden człowiek nie jest zdolny. I oto na tym tle pokorny i prosty gest Jezusa, który umywa uczniom nogi. Niesamowita postawa uniżenia.

Możemy teraz postawić pytanie: jakie jest znaczenie tego gestu Jezusa? Co oznacza umywanie nóg? Spróbujemy to pokrótce rozważyć. Przede wszystkim jest to z pewnością gest rewolucyjny, który odwraca stosunki między Mistrzem i uczniami. Ta posługa zarezerwowana dla niewolników, a dokonana przez Jezusa w czasie posiłku, jest czymś, co wywraca utarte poglądy i każe zmienić całkowicie mentalność, jaką uczniowie wytworzyli sobie odnośnie osoby Jezusa. Poza tym jest to także gest rewolucyjny na płaszczyźnie religijnej. Odczytując go z wiarą widzimy w nim Boga, który służy człowiekowi. W istocie bowiem gest ten nie ukrywa bóstwa Jezusa, ale je objawia. Jak Nauczyciel klęka przed swoimi, tak się pochyla pod ciężarem krzyża. Jak się poniża, aby służyć swoim, tak jego wywyższenie na krzyżu objawia miłość do każdego człowieka, gotowość do przywrócenia Ojcu odkupionej ludzkości. Ten, kto przychodzi od Boga i powraca do Boga, staje w postawie służby wobec człowieka, owszem wobec człowieka nieprzyjaciela – Judasza. Bóg służy człowiekowi, który Mu się sprzeciwia, i czyni się wobec niego pokornym i dyspozycyjnym. Służenie więc jest czynem boskim. Boską jest służba, a nie rozkazywanie i władza.

W pierwszym momencie Piotr odrzuca całkowicie gest Jezusa: „Nigdy mi nie będziesz nóg umywał” (w. 8). Piotr odrzuca go z ważnego powodu: to on powinien zrobić tę przysługę Jezusowi, a nie odwrotnie. Jednakże Piotr wyraża także swój sposób rozumienia Jezusa. Zachowuje się tak, jakby chciał powiedzieć, że Jezus nie powinien postępować w taki pokorny sposób. Piotr w sposób zasadniczy nie akceptuje, aby Jezus był sługą, aby robił się sługą. Co leży u podstaw tego oporu Piotra, tego *nigdy*? Piotr nie chce przyjąć, że jest ktoś, kto tak bardzo kocha człowieka. Potem następuje zmiana. Wobec odmowy Piotra, Jezus odpowiada zdecydowanie: „Jeśli cię nie umyję, nie będziesz miał udziału ze Mną” (w. 8c). W tym punkcie Piotr musi wybrać między własnym projektem a projektem Jezusa, między utraceniem Mistrza lub przyjęciem skandalu krzyża. Apostoł z miłości do Jezusa decyduje się pozostać z Nim, chociaż nie rozumie sensu Jego gestu: „Panie, nie tylko nogi moje, ale i ręce, i głowę” (w. 9). Co oznacza ta zmiana u Piotra? Piotr lęka się utracić

Tym fragmentem rozpoczyna się druga część Ewangelii Janowej. Jest to wprowadzenie nie tylko do epizodu umywania nóg, ale do męki, śmierci i zmartwychwstania Pana. Początek jest uroczysty i wzniosły, niemal jak strofa hymnu, który kontempluje powrót Jezusa do Ojca, i jest jakby otwartą bramą do kontemplacji tajemnicy Boga.

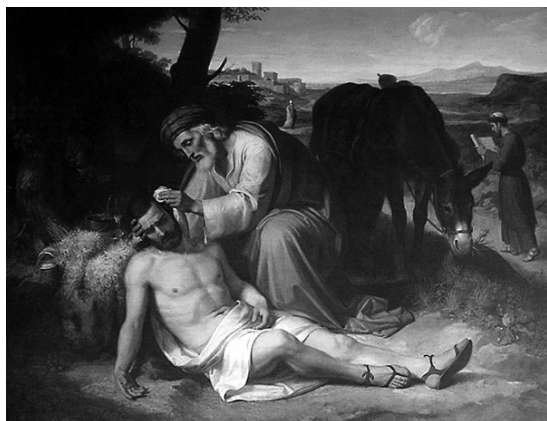
Jan Ewangelista w wierszu 1. zaznacza, że Jezus jest świadomy wydarzeń, które przeżywa: „wiedząc, że nadeszła Jego godzina” (w. 1b). Świadomość Pana odnosi się do całego planu Bożego, a przede wszystkim do Jego bliskiej męki i śmierci na krzyżu jako przejścia i powrotu do Ojca. Jezus jest prawdziwym, wolnym i odważnym protagonistą tego wielkiego dramatu, który się wypełni na Golgocie. On nie jest poddany faktom, ale nad nimi panuje i idzie na przeciwko nim, ofiarowując się spontanicznie. W intymności Wieczernika zdaje sobie sprawę, że wybiła już „Jego godzina przejścia z tego świata do Ojca” (w. 1b). Nadeszło ostateczne wypełnienie Jego misji, decydujący czas, do którego było ukierunkowane całe

Jezusa... a więc decyduje się na wszystko. Jest to oscylowanie człowieka między dwiema skrajnościami: najpierw niewiara, że Bóg nas kocha, a potem zasadnicza niepewność. Perspektywa odłączenia od Mistrza przeraża go do tego stopnia, że jak mówi św. Augustyn: „walczy między miłością i lękiem, przerażony bardziej perspektywą utracenia Jezusa niż widokiem Mistrza upokorzonego u swoich stóp”. Piotr wyraża w ten sposób swoją reakcję uczuciową. Trzeci moment to sposób, w jaki Jezus troszczy się o świadomość Piotra: „Tego, co Ja czynię, ty teraz nie rozumiesz, ale później będziesz to wiedział” (w. 7). Jezus mówi do Piotra: „Zaufaj mi teraz, a doprowadzę cię do zrozumienia tajemnicy mojej miłości”. Jezus w ten

sposób uzdrawia, lecz i naprostowuje słabe sumienie Piotra słowami i gestami symbolizującymi dar swego życia, a więc za cenę swego życia. Komunia z Jezusem jest komunią miłości aż do jej najwyższego stopnia. Oto objawienie wstrząsające: Bóg u stóp ludzi jako sługa każdego człowieka.

Końcowy fragment umywania nóg wraca do tematu miłości, która staje się pokorną służbą. Ewangelista kładzie nacisk na ten temat, ponieważ prorocki gest Jezusa zawiera znaczenie, które trzeba dobrze zrozumieć i nim żyć. Tajemnica w nim zawarta wychodzi daleko poza konkretny fakt. Tajemnicę tę wspólnota chrześcijańska powinna przyjąć i żyć nią w każdym czasie. ❖❖❖

DZIEŃ CHOREGO



Jose Tapiro y Baró, Dobry Samarytanin/Internet

11 lutego obchodzony jest Światowy Dzień Chorego. Ustanowił go w 1993 r. papież Jan Paweł II i wyznaczył jego datę właśnie na wspomnienie Matki Bożej z Lourdes. Co roku kierowane jest na ten dzień orędzie. Nie jest to list do chorych, ale właśnie orędzie, skierowane do wszystkich – bez względu na stan zdrowia czy sprawności.

Tegoroczny dzień chorego upływał pod hasłem „Darmo otrzymaliście, darmo dawajcie” (Mt 10, 8). Papież zwrócił uwagę na znaczenie wolontariatu, a wolontariuszy określił mianem tych, którzy „żyją duchowością Miłosiernego Samarytanina”. Zapewniał, że „Kościół – Matka wszystkich swoich dzieci, zwłaszcza słabych – pamięta, że gesty wielkodusznego daru, jak te Miłosiernego Samarytanina, są najbardziej wiarygodną drogą ewangelizacji.” W poruszający sposób przypomniał też, że nikt nie jest samowystarczalny: „Każdy człowiek jest biedny, potrzebujący i ubogi. Kiedy rodzimy się, aby żyć, potrzebujemy opieki naszych rodziców. Stąd w żadnej fazie i na żadnym etapie życia nikt z nas nie jest w stanie całkowicie uwolnić się od potrzeby i pomocy innych, nie jest też nigdy w stanie przewartościować granicy bezsilności przed kimś lub przed czymś.”

W naszej parafii obchody dnia chorego przypadają na sobotę przed Niedzielą Palmową. O godz. 10.00 odprawiana jest Msza św., w czasie której można przyjąć sakrament namaszczenia chorych, a od godz. 9.00 jest możliwość spowiedzi. Od kiedy mamy windę, dotarcie do górnej kaplicy jest ułatwione, a zamykany konfesjonał daje możliwość spowiedzi w bardziej komfortowych warunkach. Pozostaje jeszcze dotarcie do samego kościoła. I tu powstaje przestrzeń dla bezinteresownego daru. Co można zrobić? Usłużyć samochodem i czasem. Komu? Bliskiemu, sąsiadowi, a może komuś nieznanemu, o kim wiedzą duszpasterze. A jeśli nie wiedzą? Zgłosić taką potrzebę w kancelarii, bo może zgłosi się też ktoś, kto tej potrzebie będzie mógł zaradzić.

Za papieżem Franciszkiem zachęcamy do uważności na potrzeby jedni drugich, „abyśmy wiedzieli, jak dawać z sercem hojnym i uczyli się radości z bezinteresownej służby”. **ad**

Z RADY PARAFIALNEJ

21 lutego spotkała się Rada Parafialna i było to pierwsze zebranie w tym roku kalendarzowym.

Dużo czasu poświęciliśmy tematowi związanemu z Wielkim Postem. Jak co roku, piątkowe nabożeństwa drogi krzyżowej dla dorosłych poprowadzą poszczególne grupy duszpasterskie. Równolegle, w kościele dolnym, odprawiane będą nabożeństwa dla dzieci, a wieczorem dla młodzieży. Wyjątkiem będzie 12 kwietnia, kiedy to po wieczornej mszy św. wspólnie weźmiemy udział w nabożeństwie drogi krzyżowej, przechodząc ulicami naszej parafii. Tu warto wspomnieć, że Ojciec Proboszcz pokazał nam podarowane przez parafiankę, ręcznie malowane stacje drogi krzyżowej, które po oprawieniu zawisnąć mają właśnie w dolnej kaplicy.

Jutrznie dla rannych ptaszków poprowadzi w kaplicy dolnej neokatechumenat (od poniedziałku do piątku o godz. 6.45). Będą też radosne akcenty jak, połączony z tradycyjnym już wspólnym ucztowaniem, odpust parafialny, czy Zwiastowanie. Dowiedzieliśmy się też, kto, kiedy i dla kogo poprowadzi rekolekcje, o obchodach Dnia Chorego oraz godzinach liturgii Wielkiego Tygodnia. Szczegółowe informacje dotyczące Wielkiego Postu znajdą Państwo wewnątrz tego numeru GP. Zapraszamy także do odwiedzenia Pana Jezusa, aby ani przez chwilę nie był sam w naszym kościele – w Wielki Czwartek (do północy), przez całą następną dzień oraz część Wielkiej Soboty. Abyśmy jak najradośniej mogli świętować Wielkanoc, będziemy się starać o pozwolenie na użycie fajerwerków.

A po Wielkanocy? 27 kwietnia młodzież przyjmie sakrament bierzmowania, 19 maja dzieci I Komunię św. Na 18 maja planowany jest coroczny festyn, lecz z powodu braków osobowych pod znakiem zapytania stoi loteria (a szkoda by było).

Ze spraw remontowych ostatecznie nie zdecydowaliśmy, czy nadszarpnięte zębem czasu krzesła z sali Solidarności warto tapicerować, czy lepiej kupić nowe, natomiast renowacja kościelnych ławek planowana jest na jesień. Nasi księża żegnają się z 9-letnią skodą na rzecz nowszego modelu.

Duże emocje wzbudzał ostatnio pomysł przekształcenia na teren zielony, przylegającego do parafialnego ogrodu i szkolnego podwórza, odcinka drogi przy ul. Makowej. Na szczęście projekt przegrał w głosowaniu Rady Osiedla, natomiast został złożony wniosek o ochronę chodnika i utworzenie miejsc postojowych dla uczestników nabożeństw i osób przyjeżdżających do szkoły. Przeciw przekształceniu drogi wypowiedzieli się także O. Proboszcz, Rada Parafialna oraz SM Metalowiec.

Po wielu latach owocnego uczestnictwa w obradach Rady Parafialnej, pysznym ciastem, pożegnał się z nami pan Stefan Więckowski. Serdecznie dziękujemy za współpracę, licząc na cenny doradczy głos. **Zofia Nowicka**



KIEROWNICTWO DUCHOWE

o. Janusz ŚLIWA SJ

W ostatnich dziesięcioleciach pojawiło się wśród osób świeckich zapotrzebowanie na kierownictwo duchowe. Sobór Watykański II mocno zaakcentował ich powołanie do świętości, które ściśle wiąże się z prowadzeniem życia duchowego, a temu bardzo pomagają regularne spotkania z kierownikiem duchowym.

Odprawianie rekolekcji ignacjańskich w domach rekolekcyjnych także pogłębia potrzebę kierownictwa duchowego. Rekolektant, który przez osiem dni rekolekcji codziennie rozmawia z kierownikiem i doświadcza, jak bardzo jest to pomocne, chciałby także po powrocie do miejsca zamieszkania móc dalej kontynuować „duchowe rozmowy”. Słowem: w ostatnim czasie kierownicy duchowi są poszukiwani!

Na wstępie jeszcze jedna uwaga dotycząca samej nazwy „kierownictwo duchowe”. Dla wielu „kierownictwo” brzmi zbyt dyrektywnie, sugeruje, że kierownik duchowy mówi prowadzonemu, co ten powinien robić. To oczywiście nieprawda. Aby uniknąć takiego skojarzenia wielu duchownych używa nazwy „towarzystwo duchowe”. Ta nazwa lepiej oddaje sens tej posługi, bowiem kierownik duchowy jest tym, który jedynie towarzyszy prowadzonemu w jego rozwoju duchowym. Osobę prowadzi bowiem sam Duch Święty, a kierownik z boku przygląda się temu i pomaga, żeby ona jeszcze lepiej poddawała się natchnieniom Ducha. Chociaż słowo „towarzystwo” lepiej oddaje istotę rzeczy, to jednak słabo się przyjmuje. Osobiście używam nazwy „kierownictwo duchowe”, mając cały czas na myśli jego właściwe znaczenie.

Rozwój relacji „podopiecznego” z Bogiem jest największą radością kierownika. Pasują w tym kontekście słowa Jana Chrzciciela w odniesieniu do Chrystusa: „Trzeba, aby On wzrastał, a ja natomiast abym się umniejszał” (J 3,30). Rolą kierownika jest tak pomagać prowadzonemu, żeby Chrystus w nim wzrastał. Nie jest dobrze, jeśli kierownik zanadto wypełnia swoją osobą i swoimi pouczeniami czas spotkań. Nie jest także dobrze, jeśli kierownik przywiązuje (emocjonalnie) prowadzonego bardziej do siebie, niż do Chrystusa. Kierownictwo powinno zasadniczo prowadzić daną osobę do większej dojrzałości i wolności wewnętrznej, która pozwala jej lepiej podążać za Chrystusem.

Kierownictwo duchowe ma charakter wybitnie religijny. Ludzie od począt-



foto: Taken/Pixabay

ku chrześcijaństwa poszukiwali mistrzów życia duchowego (obecnie kierowników), którzy pomagali im w drodze do Pana Boga. Należy odróżnić więc kierownictwo duchowe od psychoterapii, która pomaga rozwiązywać problemy psychologiczne, jak lęki, kompleksy, zahamowania etc. Jeśli jakiś kierownik posiada wykształcenie psychologiczne, to będzie się starał, żeby jego pomoc w ostateczności służyła rozwojowi relacji z Bogiem. Nie jest też kierownictwo duchowe modnym dzisiaj coachingiem, który służy pomocą w skutecznym osiąganiu celów. Coaching zakłada, że odpowiedź leży w człowieku i należy pomóc mu ją wydobyć, kierownictwo duchowe opiera się na przekonaniu, że odpowiedź leży w Bogu (wola Boża), a człowiekowi trzeba pomóc ją odkryć. W konsekwencji najczęściej poruszonymi tematami na kierownictwie duchowym są: postępowanie w modlitwie, natchnienia, przeżycia duchowe, doświadczenia życiowe, w których szczególnie przejawia się Boże działanie. Wszystko, co bezpośrednio lub pośrednio mówi o kierunku Bożego prowadzenia.

Jedną z maksym św. Ignacego Loyoli głosi: „Jest rzeczą niebezpieczną chcieć prowadzić wszystkich tą samą drogą do skonałości; taki człowiek nie rozumie, jak różne i liczne są dary Ducha Świętego”. To poważne ostrzeżenie dla kierowników duchowych, którzy do wszystkich

osób i sytuacji przykładają jeden schemat. Wspomniany wyżej św. Ignacy radił pewnego razu w liście Franciszkowi Borgiaszowi, księciu Gandii: „Po pierwsze. Co się tyczy wyznaczonego czasu na ćwiczenia duchowe (czyli modlitwę), to należałoby zmniejszyć go o połowę (...). Po drugie. Jeśli chodzi o post i abstynencję, to sądzę, że ze względu na Pana naszego należałoby raczej utrzymywać w dobrym stanie i wzmacniać żołądek jak również inne siły naturalne, niż osłabiać ich działanie. (...)” Wielu kierowników ucieszyłoby się słysząc, że ich penitencji dużo się modlą i jeszcze więcej poszczą. Tymczasem św. Ignacy zaleca Franciszkowi o wiele mniej modlitwy i jeszcze mniej postu, a wszystko na korzyść studium, które w przyszłości okaże się pożyteczne. Kilkanaście lat później Franciszek Borgiasz został trzecim generałem zakonu jezuitów (i świętym), a jego rządy przyczyniły się bardzo do stworzenia sprawnie działającej organizacji zakonnej. Gdyby nie indywidualne prowadzenie św. Ignacego, księżę Borgiasz popadłby może w jakiś pseudo-mistycyzm, marnując swoje wybitne talenty organizacyjne. Prowadzenie innych wymaga od kierownika znakomitej umiejętności słuchania, aby rzeczywiście usłyszeć jakimi drogami prowadzi Bóg daną osobę. Bóg traktuje każdego człowieka indywidualnie jak jedynaka, a kierownik musi to ro-

zumieć. I powinien odznaczać się roztropnością, żeby mógł służyć radą konkretnej osobie w konkretnej sytuacji.

Na koniec przypomnienie klasycznego już dylematu, dotyczącego kierownictwa św. Teresy z Avila. Święta Teresa uważała, że kierownik powinien być uczony i pobożny, lecz gdyby się nie udało znaleźć takiego, który posiada jednocześnie oba te przymioty, to bezpieczniej jest zawsze wybrać uczonego bez poboż-

ności, niż pobożnego bez nauki: „...zawsze byłam i będę tego zdania, że każdy chrześcijanin powinien starać się o to, by w swoich duchowych potrzebach znalazł sobie przewodnika, o ile jest możliwość gruntownie oświeconego, a im głębszą ten przewodnik będzie posiadał naukę, tym będzie lepszy. (...) Mam to przekonanie, że duszy bogomyślniej, jeśli się rządzi ludzi uczonych, nigdy zły duch nie oszuka swymi ułudami, chyba że sama

chciałaby oszukiwać siebie... Przewodnik, jak już mówiłam, powinien być człowiekiem uduchowionym, ale jeśli przy tym nie ma nauki, wielka stąd szkoda może powstać.” (*Księga życia*).

Oczywiście, kierownictwo duchowe ma sens pod warunkiem, że osoba prowadzona troszczy się o swój duchowy i pracuje nad sobą między rozmowami z kierownikiem. ❖❖❖

CHWAŁA BOŻA NA TERENIE INFLANT



Tallin, kościół św. Olafa / Wikimedia Commons



Rydzę, kościół św. Piotra / Wikimedia Commons



Ryga, sobór Narodzenia Pańskiego / Wikimedia Commons

W tłusty czwartek pożegnaliśmy na wykładzie Parafialnej Akademii Rozmaitości, miesiąc luty wspaniałą uczną – nie tylko duchową. Ojciec proboszcz przyniósł pączki, a pani prof. Pańko faworki. Pan Michał Pieczka opowiedział nam o kościołach, cerkwiach i świątyniach różnych wyznań na terenie środkowo-wschodniej Europy, z uwzględnieniem części Finlandii i Rosji. Różnorodność architektury tych terenów jest imponująca, tak pod względem formy jak i wystroju. Projektantami byli twórcy rodzimi, a także Polacy, Niemcy i Włosi.

Brak miejsca uniemożliwia opisanie wszystkich cudowności, ale nie można nie wspomnieć o tych, które wywarły na mnie największe wrażenie:

- ◆ gotycki kościół św. Olafa w Tallinie, początkowo katolicki, obecnie protestancki
- ◆ gotycki kościół katolicki św. Piotra w Rydze, ze 120 m piramidową „szpilą”, wielokrotnie odbudowywany po pożarach. Głoszone są tu kazania w językach: łotewskim, polskim, litewskim i rosyjskim.
- ◆ neobizantyjski sobór Narodzenia Pańskiego w Rydze. Jest to największa cerkiew prawosławna w krajach bałtyckich.

◆ XIX w. sobór Zmartwychwstania Pańskiego w Sankt Petersburgu, a w nim ściany pokryte w całości mozaikami. Wzorowane na cerkwi Wasilija Błogosławionego z placu Czerwonego w Moskwie. Cerkiew ta nosi miano Na Krwi, ponieważ została wzniesiona na miejscu, gdzie śmiertelnie zraniono cara Aleksandra II.

◆ XX w., wydrążony w granicie, luterancki kościół W Skale, 180 szklanych paneli, łączących miedzianą kopułę z litą skałą doświetla wnętrze.

To była piękna i niezwykła wycieczka po krajach naszych sąsiadów. Niech żałują ci, którzy nie przyszli. **Duklana J. Piskorska**



Helsinki, wnętrze kościoła W Skale / Wikimedia Commons



Sankt Petersburg, cerkiew Zmartwychwstania / Wikimedia Commons



Helsinki, kościół W Skale / Wikimedia Commons



SZTUKA CIERPIENIA

Barbara ĆWIK

Cierpienie jest nieodłącznym elementem naszego życia. Często trudno jest sobie z nim poradzić, znaleźć sens tego, co nas dotknęło. Nawet bliscy nie potrafią nam pomóc. Kiedy przyjrzymy się cierpieniu Matki po strasznej śmierci jedyne, najukochańszego Syna, może znajdziemy w Jej wizerunku choć trochę ukojenia, pocieszenia i nadziei.



źródło: Internet/ Pietà z kościoła św. Doroty, obecnie w MN we Wrocławiu



źródło: Muzeum Narodowe, Warszawa/Pietà z Lubiąża



źródło: Muzeum Narodowe, Warszawa/Z kościoła św. Macieja, Wrocław

Maryja, ziemską Matką Boga, pojawia się przede wszystkim przy narodzinach i przy śmierci Chrystusa. Najpowszechniejsze są jej wizerunki Matki Piastunki, z Dzieciątkiem w ramionach, pełne ciepła, miłości i szczęścia.

W drugiej połowie XIV w. pojawia się motyw Piety, umęczonego ciała Jezusa na kolanach Matki. Rozwija się on przez następne stulecie i wchodzi na stałe do kultu Kościoła.

„O głowo zraniona cierniami, które czuję w mym sercu – Synu, którego nosiłam kiedyś z takim weselem – niegdyś przygotowywałam dla Ciebie powicie – dziś całun śmiertelny. Dziecięciem spałeś na moich kolanach, dziś znowu śpisz tu snem śmierci”.

Symeon Metafrast (X w.)

Cierpiący lub zmarły syn w ramionach kochających kobiet, to obraz często towarzyszył w tamtych czasach ludzkości nieustannie wstrząsanej wojnami. Dochodzą do tego liczne klęski żywiołowe (trzęsienia ziemi, szarańcza, zarazy) – wszystko to przypomina ludziom o znikomości życia i czekającym ich sądzie. Wtedy z niespotykaną namiętnością



źródło: Wikimedia Commons/Muzeum Narodowe Wrocław



źródło: Wikimedia Commons/Michaił Anioł, Pietà

cią zwrócono się do niebieskiej Orędowniczki, by pamiętając o własnym cierpieniu, zechciała się ulitować i wstać za swoim ludem. Szerzy się niemal zabobonna wiara w leczącą moc Ran Chrystusowych. Szczególnie ulubiony staje się motyw Piety.

Madonna początkowo jest przedstawiana jako stara chłopka, potem jako mieszcanka, wreszcie staje się młodą, opanowaną kobietą. Ekspresja ciała Chrystusa łagodnieje – głowa nie jest tak gwałtownie odchylna ku tyłowi, zebra nie są gwałtownie rozdęte, ciało przybiera powoli wyraz człowieka śpiącego, nie umęczonego. Płaszcz Madonny początkowo owinięty wokół Jej nóg, około 1500 r. jest miękko podścielony

pod dość daleko odsunięte stopy Chrystusa, niekiedy po lewej stronie na ziemi tworzy się podobny fałd draperii.

Możemy rozróżnić kilka typów Piety:

- w latach 1300–1350 pojawia się układ „schodowy” (wertykalny) – ciało Chrystusa znajduje się na kolanach Matki wyraźnie w pozycji siedzącej. Jest to ułożenie sztywne, jednocześnie ekspresyjne, trochę prymitywne, sugerujące wczesność koncepcji. Pieta typu „schodowego” jest owocem mistyki klasztornej drugiej połowy XIV stulecia, mistyki szukającej wyrafinowanych podnieć pobożności. Typ „schodowy” reprezentowany jest na ziemiach polskich przez niepoślednie dzieło z Lubiąża. Widzimy monumentalną, surową



źródło: Wikimedia Commons/Pietà z Avignon



źródło: Wikimedia Commons/Giovanni Bellini, Pietà

grupę, w której Madonna przedstawiona jest jako stara i brzydka kobieta.

- w latach 1350–1400 występuje następny typ – Madonna z malutkim ciałem Chrystusa (typ *corpusculum*). Matka oplakująca Syna, opowiada o poszukiwaniu przez Nią Jezusa-dziecka i odnalezieniu go nie w świątyni, a na krzyżu.

- później (1400–1450) pojawia się przedstawienie z ciałem Chrystusa ułożonym prawie całkiem poziomo. Ten typ niemieccy badacze nazywają też wschodnim (w odróżnieniu od „schodowego” zachodniego), horyzontalnym lub lirycznym. Odpowiada on tendencji katolickim. Savonarola mówił o pełnym smutku, ale i łagodności zachowaniu Maryi:

„Nie myślcie, że Maryja po śmierci Syna, biegła z krzykiem po ulicach miasta, że rwała włosy i zachowywała się jak obłąkana! Podążała za swym Synem z łagodnością i wielką pokorą... Tak też stała pod krzyżem smutna i zarazem wesoła, pogrążając się zupełnie w tajemnicy wielkiej dobroci Bożej.”

Pietà „liryczna” jest wytworem środowiska mieszczańskiego. O ile schodowy, hieratyczny schemat odpowiadał surowemu, ujętemu w karby obowiązków i umartwień życiu zakonnemu, o tyle „melodyjny”, „miły ku wejrzeniu” typ liryczny był dostępny świeckiemu, mieszczańskiemu środowisku. Bolesna Madonna nie krzyczy swego oskarżenia, ponieważ mogłaby przerazić i zniechęcić wiernych, nie wsłuchanych jedynie w rytm własnego serca w ciszy klasztornej. Ciało Chrystusa nie jest tak okropnie umęczone małymi grzeszkami chwiejnych sumień, nadmierne pokazanie Jego męki mogłoby zbyt wstrząsnąć wygodnym bytowaniem. Przed zbyt krańcowym rozwiązaniem problemu broni się przeciętna dusza ludzka niezależnie od czasu.

- w latach 1450–1500 występuje odmiana poprzedniego ułożenia: ciało Chrystusa jest zwrócone ku widzowi. Ten typ przez analogię z malowaną Pietą awiniońską nazwano awiniońskim.

- jednocześnie od 1475–1525 występuje typ przekątniowy – pośredni między lirycznym, awiniońskim i schodowym.

Lata 1525–1550 to typ późny, ostatni, właściwie, już niegotycki: ciało Chrystusa leży płasko na ziemi, Madonna klęcząc pochyla się nad Nim.

Zestawiony materiał można by sprowadzić do dwu typów: Pieti „ekspresyjnej” i Pieti „lirycznej”. Pierwsza jest wytworem ducha klasztornego, w swoich krańcowych tendencjach bliska duchowości niemieckiej. Pietą lubiąską jest przedstawieniem, mającym ukazać patrzącemu ogrom jego grzechów i krwawą ich konsekwencję. Pietą „liryczna”, świecka, dekoracyjna i tkliwa miała inne cele.

Zbierając materiał do tego tekstu, nie mogłam się często zdecydować, które z przedstawień Pieti wybrać, o których opowiedzieć. Jest ich wiele, także na ziemiach polskich. Towarzyszą nam podczas misterii wielkopostnych i zależnie od talentu twórcy i jego zaangażowaniu emocjonalnemu, poruszają nas do głębi i pomagają uświadomić sobie, że wszystko już było. Każde nasze cierpienie, smutek, bezradność już przeżyli Jezus i Jego Matka. I nie było to ani daremne, ani niemożliwe. Zaufajmy Jezusowi, Jego miłości, poddajmy się Jego prowadzeniu – wtedy przejdziemy przez największe nawet cierpienie bez lęku. Spójrzmy na Maryję, Ona niech uczy nas pokory i cierpliwości, Jej ręce pomogą uśmierzyć nasz ból. ❖❖❖



źródło: Wikimedia Commons/Kraków, Pietà z Tubądzina



źródło: Wikimedia Commons/El Greco, Pietà



źródło: Wikimedia Commons/William-Adolphe Bouguereau, Pietà



NIE TAKI ŚWIĘTY ŚWIĘTY, JAK GO MALUJĄ

Nikt nie rodzi się święty, chociaż bardzo byśmy tego chcieli. W pewnym momencie rozumiałem, że każdy z nas może stać się świętym, ale jest to raczej proces, który trwa przez całe nasze życie, a nie jakiś wyjątkowy dar.

Kiedy zacząłem się nawracać, miałem ogromny problem, żeby zaakceptować kult świętych w Kościele. Głównie dlatego, że sposób, w jaki mi go przedstawiano, był dla mnie po prostu dziwny. Dlatego rozpoznałem swoje poszukiwania i przekonałem się, że zamiast wychwalać świętych i opiewać ich zasługi oraz cuda – do których oczywiście mam ogromny szacunek – to lepiej jest się z nimi zaprzyjaźnić. Chociaż w sumie kumpłowanie się z nieboszczykami brzmi jeszcze dziwniej, niż odmawianie tradycyjnej litanii w kościele...

Przyjaźń to wyjątkowa więź powstająca pomiędzy jej uczestnikami. Jest to relacja, która zazwyczaj łączy nas z osobami o podobnym usposobieniu, charakterze lub poglądach. Kiedy po wielu latach zrozumiałem, że w relacji z Bogiem chodzi o bliskość i miłość, to łatwiej przyszło mi zrozumieć, że można się zaprzyjaźnić również ze świętymi! W taki oto sposób jednym z moich największych przyjaciół został św. Franciszek Borgiasz.

Święty tak wielki i wspaniały, że Kościół usunął obchody jego uroczystości z kalendarza ze względu na znikome znaczenie kultu na świecie...

W świętości nie chodzi o popularność, ale tego akurat nie można odmówić świętemu Franciszkowi! Wybitny jezuita, III generał Towarzystwa Jezusowego, bliski przyjaciel i doradca św. Ignacego, reformator struktur i administracji u jezuitów oraz innych zgromadzeń, co przełożyło się później na cały Kościół. Wcześniej mąż i ojciec ośmiorga dzieci – nie idealnie, ale wciąż dobrze! Wicekról Kataloni oraz Księżę Gandi. Chociaż jego rządy są wspomniane jako bardzo sprawiedliwe – zwalczał między innymi korupcję, a pod jego rządami kraj dobrze prosperował, to nie można powiedzieć o nim, że unikał przemocy. Już trochę gorzej, ale wciąż jakoś pasuje do stereotypu świętego. Jednak to nie wszystko – św. Franciszek Borgiasz pochodził ze słynnego rodu Borgiów co oznacza, że od strony ojca był bezpośrednim wnukiem papieża Aleksandra VI, a od strony matki biskupa Saragossy.

O życiu i działaniach tego świętego można by pisać wiele. Jednakże to, co najbardziej sprawiło, że zainteresowałem się



Alonso Cano, Św. Franciszek Borgiasz/Wikimedia Commons

tym świętym Jezuitą, to jego odwaga. Franciszek nie bał się postępować słusznie i sprawiedliwie zarówno jako zakonnik, jak i podczas swojego świeckiego życia. Świętemu Franciszkowi niestraszny był wielki ród Kostków i jako III generał przyjął młodszego Stanisława Kostkę do nowicjatu – prawdopodobnie dlatego, że ród Borgiów był silniejszy. Jest to osoba, która wstawiła się za świętą Teresą z Avila oraz jej objawieniami i możliwe, że dzięki temu uratował ją przed Świętą Inkwizycją.

Franciszek bez wątplenia posiadał dobre wykształcenie polityczno-wojskowe, ale również naturalną charyzmę do zarządzania i bycia liderem. Zaraz po święceniach oferowano mu dwukrotnie kapelusze kardynalski, którego przyjęcia sku-

tecznie odmawiał. Z tego powodu na obrazach u jego stóp widnieje czerwony kapelusze na trupiej czaszce. Również jego zmiany i decyzje jako generała Towarzystwa Jezusowego były tak wielkie, a rządy tak owocne, że został nazwanym drugim założycielem jezuitów pomimo krótkiego okresu panowania.

Ostatecznie to, co dla mnie jest najważniejsze u tego świętego, to fakt, że nie żył przeszłością – nie próbował iść w ślady swojego rodu ani tuszować jego złych poczynań. Pochodził skąd pochodził, posługiwał darami i umiejętnościami, które rozwijał i nabywał przez całe życie, aby służyć innym. Po prostu był dobry i nie próbował nikomu zaimponować ani się przypodobać – co sprawiło, że jest święty. MF

KOBIETY URZEKAJĄCE



„Być Kobiętą Urzekającą” to skierowany do kobiet katolicki projekt, który zrodził się z potrzeby serca i z chęci odkrywania piękna kobiecego serca zgodnie z zamysłem Pana Boga. Jest to inicjatywa od KOBIET dla KOBIET. Pomysłodawczyniami są Ewelina Chelstowska i Emilia Szota. Dzięki ich działaniom powstała pierwsza konferencja dla Urzekających Kobiet, a z czasem inicjatywa nabrała większego rozmachu i obejmuje wiele innych działań. Głównym założeniem projektu jest to, że pragniemy odkrywać swoją kobiecość, do jakiej powołał nas Pan Bóg. Najpiękniejszym wzorem kobiecości jest dla nas Maryja – najdoskonalsza, najbardziej urzekająca z niewiast. Chcemy w ten sposób stworzyć urzekającą przestrzeń dla wszystkich KOBIET, by tu poczuły się piękne pięknem, o jakim każda z nas marzy. Chcemy wymieniać się doświadczeniami, wzajemnie się inspirować do działania, ale przede wszystkim wspierać się w każdym etapie życia. Są wśród nas nastolatki, młode singielki, mężatki, młode mamy i kobiety dojrzałe. Każda z nas ma wiele wątpliwości, które wspólnie chcemy pokonywać i rozwiązywać. Działamy projektowo poprzez organizację ogólnopolskiej konferencji dla kobiet pod hasłem „Być Kobiętą Urzekającą”. W kilkunastu miastach w Polsce organizujemy co miesiąc Msze Święte dla kobiet i Urzekające Kawy na mieście, prowadzimy fanpage BYĆ KOBIETĄ URZEKAJĄCĄ oraz grupę URZEKAJĄCA TO JA!, w których wspólnie wzajemnie modlimy się za siebie, próbując wypraszać konkretne łaski. Organizujemy również atrakcyjne konkursy na Facebooku oraz zachęcamy do dzielenia się doświadczeniem, inspirowania oraz do wspierania się wzajemnie. Prowadzimy kursy online dla kobiet, podczas

których odkrywają swoją wartość w Panu, od nowa odkrywają swoje Królewskie Korzenie Córki Króla Królów.

Darmowy 7 dniowy kurs: Silna i zdecydowana: www.urzekajaca.pl

7 tygodniowy Fundament Urzekającej: www.urzekajaca.pl/silna

Uporządkowana Urzekająca (zarządzanie czasem dla katoliczek)

Program Urzekającej: <https://urzekajaca.pl/program/> (inicjatywa, której założeniem jest wzrost duchowy i rozwój osobisty poprzez codzienną pracę nad sobą).

Raz w roku mamy ogólnopolskie spotkanie kobiet. Najbliższe takie wydarzenie odbędzie się 30 marca 2019 roku w Łodzi – Wiosenna Konferencja Urzekających, na którą serdecznie zapraszamy.

Z kolei we Wrocławiu organizujemy Urzekające Wydarzenia od października 2018 roku. W każdą pierwszą sobotę miesiąca o 12:00 spotykamy się w Sanktuarium Matki Bożej Pocieszenia w parafii św. Klemensa Dworzaka na wspólnej Mszy Świętej, odprowadzanej dla nas przez ojca Andrzeja Stanisława Pełkę, opiekuna wrocławskiej grupy. Po mszy adorujemy Pana Jezusa w Najświętszym Sakramencie i odmawiamy różaniec. Następnie spotykamy się w parafialnej kawiarence, aby przy kawie wspólnie wzrastać w wierze wraz z Maryją. Poruszałyśmy takie tematy jak: „Różaniec w naszym życiu”, „Życie po śmierci”, „Czystość jako twórcze przeżywanie powołania do miłości”, „Święte kobiety – nasze patronki, nauczycielki i wstawienniczki”. Kolejne tematy są już w przygotowaniu, między innymi: „Nie jestem wystarczająco dobra – czyli jak po-



foto: Anna Majowicz

zbyć się kłamstw na swój temat”. Temat, który będzie poruszany w grupkach działania jest nawiązaniem do zagadnień, które w danym miesiącu są przerabiane przez Urzekające Kobiety w całej Polsce i nie tylko, w ramach rocznej formacji Programu Urzekającej. Informację o wszystkich bieżących wydarzeniach można znaleźć na profilu Facebook Urzekajaca.pl oraz w grupie URZEKAJĄCA TO JA!, a także na plakatach przy niektórych wrocławskich kościołach.

Joanna Beretta Molla jest patronką tego projektu. Święta na miarę naszych czasów, nowoczesna prekursorka wielu działań, niesamowita i rozkochana w Jezusie kobieta. Cały projekt „Być Kobiętą Urzekającą” tworzony jest przez kobiety dla kobiet na większą chwałę Boga i Matki Najświętszej. Zawierzyłyśmy Jej wszystkie działania i to Ona nam towarzyszy każdego dnia. Działamy pod błogosławieństwem biskupa Wiesława Szlachetki. Serdecznie zapraszamy Panie na spotkania Urzekających Kobiet.

Helena WOŁOWICZ

ALKOHOLOWE TSUNAMI – ALARM !!!

Doktor ZBIGNIEW

Przyjemnie spędza się czas w towarzystwie – panowie, a rzadziej panie, siedzą na grabiżyńskich parkowych ławeczkach, co jakiś czas tykają coś z buteleczek okrytych papierowymi torebkami – wszak spożywanie alkoholu w parku jest zabronione.



fot. iustad5/Pixabay

Relaks trwa krótko. Potem oddalają się chwając się na nogach, czasem trzeba kogoś odprowadzić do domu. To są **osoby z problemem alkoholowym (PA)** – obecnie nie używa się słowa „alkoholik”, aby nikogo nie obrazić.

1. Alkohol (piwo, wino, wódka) jest truciźną ogólnoustrojową, szczególnie zatrucia i niszczy komórki nerwowe mózgu – niszczy nieodwracalnie. Z każdą porcją alkoholu giną miliony komórek mózgu – mózg staje się coraz to mniejszy i słabszy, człowiek staje się umysłowo upośledzony.

W Polsce w ostatnich latach spożycie alkoholu na 1 mieszkańca (z noworodkami włącznie) statystycznie przekracza 10 litrów 100% spirytusu na głowę na 1 rok! Na naszym osiedlu można naliczyć ok. 10 sklepów sprzedających alkohole, a nawet sprzedaje się je na stacji benzynowej! (gdzie samorząd?) Zarabia producent, handlowiec, państwo w podatkach, ale cały ten dochód nie równoważy deficytu – więcej kosztuje pomoc lekarska, straty w dniach roboczych, wypadki np. drogowe lub w pracy wywołane nietrzeźwością. Bilans jest niekorzystny. Dużo więcej strat niż pozornego zysku.

2. Problem alkoholowy dotyczy wszystkich nas – pamiętajmy: jest to choroba całej rodziny, która niszczy rodzinę, rozbija więzi między rodzicami, między oso-

bą dotkniętą PA a dziećmi, między sąsiadami, w pracy i w społeczeństwie.

Występuje powszechnie w naszej kulturze, otwarcie lub potajemnie, zdarza się, niestety, we wszystkich środowiskach społecznych: od polityka, naukowca, przedsiębiorcy, artysty, lekarza, księdza – aż do skromnych zazwyczaj zbiedniałych ludzi.

Nie wolno nimi pogardzać, wymagają współczucia, przygarnięcia do wspólnoty rodzinnej, okazania miłosierdzia, a nie awantury, co jest bardzo trudne, długotrwałe, oparte o chrześcijańską cnotę cierpliwości, o nieustającą modlitwę o wyzdrowienie.

3. Problem alkoholowy nie jest schorzeniem zakaźnym, ale szerzy się epidemicznie, głównie od otoczenia („koledzy”) i na przykładach filmu, prasy, masowych widowisk. Nigdzie na świecie, tak jak w naszym kraju, nie opowiada się tylu gruboskórnych „niby-dowcipów” o ludziach z problemem alkoholowym, o tych zagubionych i nieszczęśliwych. Na świecie znane jest powiedzenie: „Pijany jak Polak”. Czy to jest śmieszne?

4. Choroba alkoholowa jest uleczalna, znamy liczne przypadki wyleczenia także w naszej parafii.

Samemu wyleczyć się trudno, po okresie trzeźwości początkowo są nawroty, głód alkoholowy – potem idzie lepiej. Przed le-

czeniu trzeba się „przełamać”, zatelefonować do Klubu AA – najbliższy znajduje się przy ul. Borowskiej 174, przy kościele OO. Franciszkanów albo przy al. Pracy 27, parafia św. Klemensa Dworzaka (wejście obok kościoła furtką, drugi budynek) oraz w wielu innych miejscach. Pomoc zorganizowana jest w taki sposób, że po Twoim wezwaniu pomocy Klub oddzwania i pyta o Twoje imię (nie nazwisko), wiek, nr telefonu, miasto, z którego jesteś. Dane zostaną przekazane osobie z grupy AA, osobie w podobnym do Ciebie wieku, która posiada odpowiednie doświadczenie, aby Ci pomóc. Zawsze do kobiety oddzwania kobieta, a do mężczyzny mężczyzna. Ta osoba oddzwoni do Ciebie i udzieli Ci wszelkich informacji, dotyczących zdrowienia, wspólnoty AA, mitingów czyli leczniczych zebrań. Odpowie również na wszelkie Twoje pytania. Po takiej rozmowie będziesz dokładnie wiedział(a), co robić dalej i jak możesz zacząć zdrowieć z alkoholizmu i jak AA może Ci w tym pomóc.

5. Pacjentowi, to jest osobie leczonej i wyleczonej, nie wolno wypić ani jednego kieliszka alkoholu! Gdyby uległ namowom, natychmiast wchodzi w stary nawyk i upija się, leczenie staje się konieczne od początku. Z tego wynika zasada: pod żadnym pozorem nie wolno nikogo nakłaniać do picia. Jest trzeźwy, ale zawsze będzie osobą z problemem alkoholowym i nie chce wra-

cać do dopiero co przebytego piekła choroby alkoholowej. Musi stać się abstynentem na zawsze, nie musi się tłumaczyć.

6. Choroba alkoholowa nie jest dziedziczna! Dziecko zdrowej i trzeźwej matki przychodzi na świat zdrowe. Uczy się na logu od pijanego otoczenia w domu (widziano nawet pijane noworodki karmione piersią alkoholowej matki!) także z ciekawości lub namowy, a w szkole od kolegów, już od podstawówki. Obserwuj środowisko swego dziecka!

7. Ważne informacje na temat alkoholizmu dzieci! W najwcześniejszym okresie rozwoju człowieka – jeszcze w okresie przed urodzeniem – wyróżnia się tak zwane okna wrażliwości poszczególnych rozwijających się narządów na różne zatrucia (ołów, tęć, alkohol, chemia plastikowa i wiele innych) i zakażenia. Truczny te uszkodzają komórki nerwowe mózgu, co powoduje ich zabicie i rozpad. Takie najwcześniejsze zatrucia już od tygodniowej ciąży i potem powodują nieodwracalne zmiany u dziecka, nieuleczalne. Może zaszkodzić nawet bardzo mała dawka alkoholu spożyta w okresie okna wrażliwości od urodzenia aż po wiek dziecięcy.

8. Okno wrażliwości na alkohol jest bardzo szeroko i wcześnie otwarte. Skutkiem alkoholu są wrodzone uszkodzenia mózgu, oczu, słuchu, zaburzona inteligencja i osłabiona zdolność do nauki, obniżenie wskaźnika inteligencji, opóźniony wzrost zarówno przed, jak i po urodzeniu.

9. Twarz uszkodzonego dziecka ma typowy wygląd odmienny od zdrowego dziecka: to jest „płodowy zespół alkoholowy” czyli FAS (foetal alcoholic syndrome): małe oczodoły, krótki nos, płaska twarz, wąska górna warga, mała szczęka, brak rylenki podnosowej.

Im więcej alkoholu, tym większa liczba ludzi upośledzonych umysłowo. Społeczeństwo traci zdolnych ludzi, staje się zbiorem łatwym do manipulacji, nawet bezwolnym (nie darmo w czasach okupacji niemieckiej płacono młodym pracownikom wódką za pracę i śpiewano: „My młodzi, my młodzi, nam bimber nie zaszkodzi”). Kto chce nam szkodzić teraz?

10. Alkohol jest wrogiem polskiego społeczeństwa, także i dzisiaj. Niech nas wspomaga modlitwa o wytrzeźwienie narodu szczególnie w karnawale i w Wielkim Poście! ❖❖❖

W atmosferze szczęścia, otwartości i miłości



Jeszcze nie tak dawno dziwiono się: „Ile Państwo macie dzieci? Czworo? W dzisiejszych czasach?”. Większa ilość była postrzegana jako znak niefrasobliwości, a czasem wyrachowania, gdy rodzina liczyła na zasiłki (choć takich ludzi było naprawdę niewiele). W Szkole Podstawowej nr 82 w roku 2001 były tylko dwie klasy pierwsze. Dzieci rodziło się coraz mniej. W Parku Grabiszyńskim spacerowały z rzadka pojedyncze mamy z wózkami. Mówiły, że strach tam chodzić, bo

nikogo nie ma. Aż nadeszły lata dobrobytu i tendencja odwróciła się. Teraz zamiast stać w kolejkach i zdobywać jedzenie, mamy czas na rozmowy i zabawę z dziećmi. Walczyliśmy o wolność, która pozwala nam jeździć w najdalsze i najdziwniejsze zakątki ziemi, poznawać inne narody, kultury i religie, być otwartym na świat. Uczyc się czego dusza zapagnie: języków, historii, informatyki, geografii itp. Wszystko, czego potrzebujemy, to miłość. Dziecko jest Darem Bożym, oczekiwane z radością przyjmujemy je z otwartym sercem. Właśnie w takiej atmosferze szczęścia, otwartości i miłości narodził się nasz ukochany wnuczek Tadeuszek. Data urodzin znamieną: 13.12.2018 r. Jest to rocznica stanu wojennego 13.12.1981 r., ale co ważniejsze, rocznica objawień fatimskim, więc polecamy go opiece Matki Bożej. Dziękujemy Panu Bogu za ten wielki Dar i wiedząc, że jest nam dany tylko na chwilę naszego ziemskiego życia, będziemy dbać o niego i bardzo go kochać. CHWAŁA PANU! **Dziadkowie**

Sprawozdanie z działalności Kawiarenki parafialnej za rok 2018

W roku 2018 z dochodów Kawiarenki udzielono następującego wsparcia ubogim i potrzebującym z naszej parafii:

1. Obiady dla uczniów Szkół Podstawowych nr 82 i 109 – **4 281,80 zł;**
2. Wydatki na zakupy dla potrzebujących na Wielkanoc i Boże Narodzenie 2018 – **4 100,00 zł;**
3. Pomoc doraźna dla osób chorych i potrzebujących – **5 205,88 zł;**
4. Wydatki na spotkania seniorów – **986,52 zł;**

razem: **14 574,20 zł.**

Składam serdeczne wyrazy podziękowania wszystkim osobom biorącym udział w pieczeniu ciast i ich sprzedaży, tzn. członkom grup IV i V, chóru parafialnego, Duszpasterstwa 40+, grupy różań-

cowej, grupy młodzieżowej oraz członkom Odnowy w Duchu Świętym i neocatechumenatu.

Serdecznie dziękuję też Paniom spoza grup, które piekły ciasta w 2018 roku: Zofii Turkosz, Jadwidze Doli, Agacie Woźniak, Dorocie Nowakowskiej, Małgorzacie Henn, Janinie Bijak, Elżbiecie Nowak, Jolancie Wieczorek, Marii Świecińskiej oraz Helenie Kurjańskiej.

Również wszystkim korzystającym z kawiarenki i zostawiającym w niej swoje datki za oferowane tu produkty dziękuję za to, że wykorzystują szansę na skorzystanie z czegoś dobrego i jednocześnie czegoś dobrego zrobienie. Zapraszamy do współpracy w roku 2019!

Danuta Chmielewska, koordynatorka





ŚMIERĆ JEST POCZĄTKIEM

Iwona KUBIŚ

Setnik Kasjusz Mauro stał na dziedzińcu przed siedzibą Piłata. Słońce odbijające się od białych płyt raziło jego oczy, rozpalony hełm ciążył na głowie. On jednak nie pozwalał sobie na zmianę postawy lub przejście w cień. Jego ludzie rozstawieni dookoła placu byli wściekli. Ściągnięto ich tutaj, chociaż dziś nie mieli służby. A wszystko dlatego, że miejscowym zachciało się poskarżyć namiestnikowi na jakiegoś szaleńca. Bo jak inaczej nazwać kogoś, kto twierdzi, że jest synem boga.

Mauro nie wierzył w bogów. Ani rzymskich, ani greckich, ani żadnych innych, a jako żołnierz legionów bywał w wielu prowincjach cesarstwa. Ci tutaj upierali się, że jest tylko jeden bóg i nazywali go Jahwe. Wszystko jedno, nie istnieje nic poza tym światem, a bóstwa wymyślono, aby łatwiej było zapanować nad motłochem.

Kasjusz uważał, że śmierć jest końcem wszystkiego. Nie ma żadnej duszy czy innych bzdur. Trzeba zatem ustawić się jakoś wygodnie w życiu, zamiast liczyć na modlitwy i nadprzyrodzoną interwencję. Dlatego miał w legionach opinię sprawnego dowódcy, który wykonuje wszystkie rozkazy bez zadawania zbędnych pytań. To właśnie z tego powodu jego oddział stoi tu dzisiaj w pełnym słońcu, chociaż mają wolny dzień. Zapewne namiestnik obawiał się zamieszek, więc posłał po niego i jego ludzi, tak jak parę dni wcześniej, kiedy Żydzi wprowadzali do miasta kogoś swojego proroka i próbowali obwołać go królem.

Z zamyślenia wyrwał go wrzask motłochu: „Ukrzyżuj!”. A zatem będzie to długi dzień. Piłat jest tchórzem i nie zaryzykuje niezadowolenia mieszkańców Jerozolimy. W końcu wyda wyrok zgodny z żądaniem tłumu. Setnik spojrzął w stronę podwyższenia. Stał tam człowiek okryty purpurowym płaszczem z czymś dziwnym na głowie. Kasjusz zmrużył oczy, aby lepiej widzieć. Cierń! Oddział w pałacu namiestnika wykazał się pomysłowością w zabawie ze skazańcem. I to przecież ten sam człowiek, który triumfalnie wjeżdżał do miasta na osie kilka dni temu. Którego ten sam motłoch witał słowami: „Błogosławiony, król Izraela!”. No i gdzie jest ten jego Bóg, o którym tyle mówił. A podobno uzdrawiał, rozmnażał chleb, a nawet wskrzeszał z martwych. Wszystko brednie i wymysły plotkarek na targowiskach!

Zachowanie Piłata wydało się setnikowi nieco dziwne. Zamiast wydać wyrok i zamknąć całą sprawę, jeszcze pyta, czy zgodnie ze świątecznym zwyczajem uwolnić tego Jezusa. Wrzask: „Barabasa! Uwolnij nam Barabasa!” przepłoszył wszystkie gołębie, które przysiadły na gzymsie pałacu. Żołnierz spojrzął z pogardą na kłębiących się przed nim ludzi. Nienawiść całkowicie ich zaślepiła. Za kilka dni uwolniony złoczyńca komuś z nich poderżnie gardło. Ale to nie jego sprawa. Niech się pomodlą do swojego Jahwe, na pewno ich wysłucha.

Namiestnik wreszcie wydał wyrok. Ukrzyżować! Legioniści sprawnie przytroczyli belki do ramion trzech skazanych i ustawili ich w rzędzie. Pochód w otoczeniu tłumu gapiów ruszył w stronę bramy. Jezus szedł na końcu. Dowódca usłyszał, jak jeden z jego ludzi mówi: „Żeby nam tylko nie padł po drodze!”. Lepiej do tego nie dopuścić. Skinął na najbliższego żołnierza i wydał mu rozkaz, aby wyciągnął kogoś z tłumu i kazał pomóc nieść krzyż.



To jednak nie zapobiegło kolejnym upadkom skazańca, które opóźniły przejście przez miasto.

Kiedy dowlekli się wreszcie na szczyt Golgoty, część jego oddziału kończyła krzyżowanie dwóch łotrów. Pozostał tylko Król Żydowski, jak głosiła tabliczka, którą Piłat kazał umocować nad jego głową. Wielokrotnie ćwiczonymi ruchami ludzie Mauro przybili Jezusa do krzyża i ustawili go pomiędzy dwoma wcześniejszymi. A on nie szarpał się, jak jego poprzednicy, nie krzyczał. Wyszeptał tylko: „Ojczy, wybac im, bo nie wiedzą, co czynią”. Nawet w tych okolicznościach rozmawiał ze swoim Jahwe. Więcej! Wybaczał im okrucieństwo!

Kiedy żołnierze grali w kości o suknię, do słupa podeszło kilka niewiast i jakiś młodzieniec. Setnik zaklął. W całej drodze przez miasto przeszkadzały kobiety. Żeby pożegnać, zapłakać nad skazańcem albo wytrzeć mu twarz. Ruszył zdecydowanym krokiem, aby je przepędzić, ale wtedy jedna z nich spojrzała na niego. Zamarł w pół kroku. Nie wiedząc skąd, miał pewność, że to matka Jezusa. Poczł nagłe ukłucie w sercu. Już widział takie oczy, ten wzrok. Właśnie z taką bezgraniczną miłością patrzyła na niego matka. Wróciły wspomnienia, które za wszelką cenę chciał wymazać z pamięci. Krótkie szczęśliwe lata dzieciństwa w miasteczku niedaleko Rzymu. Pocałunki mamy. Piosenki śpie-

wane na dobranoc, kiedy tuliła go w ramionach. Smak ulubionych placków z figami. I nagle to wszystko przykrył cień. Pijany mąż wracający w nocy i bijący żonę. Znowu był małym chłopcem drżącym ze strachu w kącie pod łóżkiem. I ten dzień, kiedy nie uciekł. Kiedy próbował ją obronić. Tato odepchnął go, złapał stółek i zamachnął się. Ocalał, bo matka zasłoniła go własnym ciałem. Pochowano ją jeszcze tej samej nocy. Nikt nie pytał, co się stało. Potem długie miesiące nędzy, głodu i niekończącego się piąństwa ojca, od którego tonęli w długach. Aż wreszcie ten poranek, kiedy właściciel domu wyrzucił ich na bruk zatrzymując wszystko, co nie zostało przepite, jako wyrównanie za czynsz. Noc spędzili na ulicy, a następnego dnia tato oznajmił, że pójda do Gajusa Klemoniusza. Po drodze powiedział Kasjuszowi, że zamierza sprzedać go do należącego do tego bogacza domu uciech, słynącego z tego, że zaspokajał wszystkie potrzeby swoich klientów. Zanim dotarli na miejsce, chłopak wyrwał się i zaczął uciekać. Biegł jak oszalały, nie wiedział jak długo i dokąd, aż padł z wyczerpaniu. Do Rzymu dotarł na piechotę. Przez kilka lat żył na ulicy, żebrał, kradł, czasem pracował. Pewnego wieczoru natknął się na pijanego legionistę. Chciał mu tylko zabrać sakiewkę, gdy niespodziewanie żołnierz zaproponował zapłatę za odprowadzenie do koszar. To był dla Kasjusza początek nowego życia. Po kilku latach awansował na setnika w uznaniu dla jego zasług i bezwzględności w wypełnianiu rozkazów.

Nagle na Golgocie zapadła cisza. Wyzwiska i drwiny ustały, bo ukrzyżowany po prawej stronie łotr coś powiedział do tego drugiego. Mauro nie dosłyszał co, ale potem złoczyńca zwrócił się do Jezusa: „Wspomnij na mnie, gdy przyjdiesz do swego królestwa”. A Król Żydowski mu odpowiedział: „Zaprawdę powiadam ci: Dziś będziesz ze mną w raju”. Kasjusz w pierwszym odruchu chciał się roześmiać, tak absurdalne wydały mu się te słowa. Zastanowiła go jednak reakcja łotra. Jego udręczona do tej pory twarz wygładziła się, a w oczach pojawiła jakby nadzieja. Sam zaś Jezus podniósł głowę i popatrzył setnikowi prosto w oczy. To spojrzenie przeniknęło go do głębi. Jakby ten umierający na krzyżu człowiek znał jego myśli i całą historię życia. Było też w jego oczach tyle miłości i zrozumienia, że to jedno spojrzenie rozbiło skorupę, która od dawna otaczała serce żoł-

nierza. Mauro bezgłośnie powtarzał słowo „raj”. Tak bardzo chciał, aby to była prawda, bo oznaczałoby to, że jego matka znalazła spokój w tym drugim lepszym świecie. Oczy napędlony mu się łzami, kiedy uświadomił sobie, jak bardzo byłaby nieszczęśliwa, gdyby dowiedziała się, jakim stał się człowiekiem. A Jezus zawołał donośnym głosem w niezrozumiałym języku i skonał. Setnik poczuł, że to nie może się tak skończyć. W głębi swojej duszy, w istnienie której wątpił, zaczął się modlić: „Boże Jezusa chcę wierzyć, że jesteś naprawdę. Chcę wierzyć, że to, co mówił Jezus, jest prawdą. Chcę wierzyć, że w tym drugim świecie nie ma cierpienia, a ludzie umieją kochać!”. Nagle wszystkie głosy ucichły. Mrok ogarnął ziemię. Rozległy się grzmoty. Poczuł wstrząsy pod stopami. Padł na kolana i krzyknął: „Prawdziwie, Ten był Synem Bożym!”.

Kasjusz Mauro ocknął się, kiedy stojący przed nim żołnierz powtórzył pytanie: „Co rozkażesz, dowódczo?”. Piłat przysłał gońca z poleceniem, aby zdjęć ciała z krzyży, bo o zmroku rozpoczyna się jakieś miejscowe święto. A zatem trzeba pomóc skazańcom umrzeć. Skinął na swoich ludzi i za chwilę ciszę Golgoty rozdarły trzask łamanych kości i wycie ukrzyżowanych. Kiedy jeden z żołnierzy zbliżył się do środkowego pala, Matka Jezusa gwałtownie się rozszlochała. Setnik powstrzymał swoje go podwładnego, mówiąc: „Już skonał”. Legionista spojrzał na niego z powątpiewaniem, więc Mauro wziął włócznię i przebił zmarłemu bok. Jedna kropla wody, która wypłynęła z rany razem z krwią, spadła mu na czoło. Przez chwilę poczuł taki spokój, jakiego doznawał tylko w ramionach matki. Łotr po lewej walczył o każdy oddech i uparczywie czepiał się życia, a kiedy skonał, jego twarz zastygła w przerażeniu. Ten po prawej odszedł cicho i spokojnie. Kiedy jego ludzie zajęli się zdejmowaniem ich zwłok, setnik wszedł na drabinę przystawioną do krzyża Jezusa. Delikatnie, jakby bał się bardziej Go poranić, wyjął gwoździe, a potem powoli opuścił ciało na ręce starszego człowieka, który twierdził, że Piłat udzielił mu pozwolenia na zorganizowanie pogrzebu. Na moment złożono je na kolanach Matki. Zanim Kasjusz Mauro odszedł ze swoim oddziałem do koszar, zatrzymał się na chwilę przy Niej i szepnął: „Chciałbym stać się godnym tego, aby być z Tobą w raju, Jezu.” ❖❖❖



POKŁOSIE KOLEĐOWE



W tym roku przyjęło nas 2700 rodzin, a rok temu 2769, czyli nastąpił niewielki spadek o 2,5%. Jak wicie, kolędę organizujemy w wypróbowany od lat sposób, w którym ministranci dzień wcześniej anonsują księdza w mieszkaniach, by w dniu kolędy ksiądz mógł bezpośrednio udać się do rodzin, w których jest oczekiwany. Ten „tradycyjny” sposób świetnie się sprawdza w naszej parafii i jesteśmy wdzięczni, że tak wiele rodzin co roku cieszy się z naszej duszpasterskiej wizyty.

W tym roku po raz pierwszy wprowadziliśmy „kolędę na zaproszenie”, w odróżnieniu od „kolędy uzupełniającej”, która była od lat dla tych, którzy nie mogli nas przyjąć w planowanym terminie. „Kolęda na zaproszenie” dotyczyła głównie nowych mieszkań deweloperskich, do których klątek często trudno się dostać. Poza tym mieszka w nich dużo młodych rodzin, przybyłych z zewnątrz, które nie zawsze są zainteresowane parafią. Do nich skierowaliśmy więc gorące zaproszenie poprzez plakaty, które, dzięki uprzejmości administratorów, udało nam się umieścić w klatkach schodowych. Ta forma zaproszenia dała im wolność wyboru zaproszenia nas lub zignorowania. Pomyśleliśmy, że jeśli nas zaproszą oznacza to, że

chcą nawiązać kontakt z parafią i w jakiś sposób uczestniczyć w jej życiu. Jeśli nas z jakichś względów nie zaproszą, nie będziemy ich dalej niepokoić. Musimy przyznać, że zostaliśmy pozytywnie zaskoczeni, bo zgłosiła się duża liczba rodzin pisząc na podany adres mailowy. Ponieważ „kolęda na zaproszenie” miała się odbyć w jedno niedzielne popołudnie, 13 stycznia, a rodzin zapraszających było wiele, musieliśmy prosić o pomoc naszych współbraci jezuitów ze Stysia. Co ważne, tam gdzie wcześniej chodziliśmy w tradycyjny sposób, jak np. w Ogrodach Hallera, a w tym roku wprowadziliśmy „kolędę na zaproszenie”, liczba rodzin zapraszających nie zmniejszyła się. Po tym pozytywnym doświadczeniu, najprawdopodobniej w przyszłym roku w tych samych deweloperskich blokach też zorganizujemy „kolędę na zaproszenie”. Na pozostałych ulicach, gdzie nasi wierni parafianie zawsze nas gorąco przyjmują, zachowamy tradycyjną formę kolędowania. Wszystkim parafianom, którzy przyjęli kolędników, dziękujemy za wspólne rozmowy, modlitwę, a także za ofiary, które, jak zawsze przeznaczone są na sprawy remontowe naszej parafii. Bóg zapłać!

o. Janusz ŚLIWA SJ



POLACY ZE ZNAKIEM P

Aleksandra MILEWICZ

**„A potem kraju runęło niebo.
Tłumy obdarte z serca i ciała,
i dymił ogniem każdy kęs chleba,
i śmierć się stała.”**

(K.K. Baczyński, *Mazowsze*)

Wielkimi krokami zbliżała się nawałnica, II wojna światowa.

Przed wojną we Wrocławiu było coraz mniej Polaków; część wyjechała do Polski. Podczas gorących miesięcy letnich natężenie antypolskich nastrojów sięgnęło zenitu. Polskim studentom zakazano wstępu na Uniwersytet Wrocławski, zarekwirowano samochody, zamknięto „Dom Polski”, „Bursę Akademicką”. Gdzie wobec tego można było najczęściej jeszcze spotkać Polaków? Oczywiście na nabożeństwach w kościele.



Kościół św. Marcina 1921

W niedzielne południe zbierano się w „Kościółku Polskim”, czyli w kościele pw św. Marcina na Ostrowiu Tumskim. Latem 1939 r. gestapo wzięło świątynię „pod opiekę”. Po przeciwnej stronie ulicy był dom starców i tam siedzieli agenci z aparatami fotograficznymi, żeby był dowód, kto przychodzi. I te zdjęcia potem niejednokrotnie wykorzystano.

„We Wrocławiu jest to najbardziej polski z polskich kościołów” – tak o nim napisał Zygmunt Antkowiak.

Chyba każdy z nas go zna, może każdy z nas w nim był. Mały, skromny, mający swój niepowtarzalny klimat. Już samo jego powstanie jest dość tajemnicze. Podobno pierwszy kościół powstał w X-XI wieku.

Romańska świątynia była częścią zamku książęcego. W XII w. powstała na tym miejscu kolejna świątynia, albo może starą rozbudowano. Podobno fundatorem był Piotr Włostowic (wg Benedykta z Poznania). Pierwotnie należała do zakonu norbertynów, następnie od XIII w. do dominikanów. Wśród dominikanów był znany wówczas i obecnie błogosławiony Czesław, który głosił tam kazania. „W 1241 r., podczas najazdu tatarskiego na Śląsk, wyjednał swoimi modłami ocalenia dla wrocławian, którzy schronili się w murach zamku. Według ks. Jana Długosza, było to tak: nad głową Czesława ukazał się słup ognia, który tak przeraził walecznych Mongołów, że ci opuścili miasto” (M. Perzyński, *Tajemnice wrocławskiego Ostrowa Tumskiego i zamków biskupich*, Wrocław 2005, s. 26).

Czesław dokonał jeszcze wielu cudów: przywracał wzrok, uzdrawiał z ciężkich chorób, uwalniał opętanych. Jego ciało złożono w kościele św. Wojciecha. Warto podczas spaceru wejść do kaplicy i pomodlić się u grobu Patrona Wrocławia.

Kościółka, w którym przebywał bł. Czesław, już nie znajdziemy. Został rozebrany w II połowie XIV lub na początku XV w. Obok niego powstała świątynia gotycka o kształcie nieregularnej bryły, ze stropem kasetowanym, malowanym i ozdobionym złotymi gwiazdami, z czterospadowym dachem. Przy ambonie, jak napisano w kronikach, znajdował się obraz Matki Boskiej Częstochowskiej, a w 1571 r. przeniesiono tutaj z katedry kazania w języku polskim.

W 1920 r. przy kościele powstało polskie Towarzystwo Kościelne, a od 1921 r. został przez władze kościelne oddany Polonii wrocławskiej. „Przed wojną to był polski adres w Breslau. Był nie tylko świątynią, ale i skrynką kontaktową Polaków. Tu można było zdobyć wszystkie praktyczne informacje: gdzie jest Dom Polski i konsulat, kiedy odbywają się zebrania Związku Polaków, co się dzieje w kraju. Tu się zawiązywały przyjaźnie i kojarzyły małżeństwa. Tutaj dzieci uczyły się wierszy: „Dziś niedziela, dzień to Boży, matka idzie z dziecięciem drogim do kościoła, gdzie się modlą i śpiewają, Panu Bogu chwałę dają”.

(Elżbieta Neuman)

Związani ze świątynią byli tacy księża, jak: Józef Matuszek, Henryk Grzondziel,

Roman Jałowy i Józef Sikora. Ten ostatni wygłosił 10 IX 1939 r. ostatnie kazanie w języku polskim, a 17.IX. odprawił tutaj ostatnie polskie nabożeństwo. Wcześniej wpisał do księgi ogłoszeń: „Dziś kazanie wypadnie” i „Ja muszę wam oznajmić: Na Górnym Śląsku są już dawno wszelkie polskie nabożeństwa zniesione, dlatego zostanie ono też u nas w tym kościółku od dzisiejszego dnia zniesione. Więc dzisiaj odbędzie się tu, w tym kościółku, ostatnie polskie nabożeństwo. Dziękuję wam wszystkim, żeście tak wiernie przyszli do kościoła na nabożeństwo, tak chętnie przystąpili do Stołu Pańskiego, żeście się tak chętnie zgodzili na wszelkie zachęcenia. Nie gniewajcie się na żadnego, lecz spełńcie wasze obowiązki religijne w waszych kościołach parafialnych, bądźcie waszemu księdzu proboszczowi tak wierni, jak mnie. Ostatecznie dziękuję za waszą ofiarność i przede wszystkim tym, którzy starali się o oczyszczenie bielizny i ozdobienie tego kościółka. Wszystkim powiadam serdecznie Bóg zapłać” (W. Urban „Ostatnie kazanie polskie w kościele św. Marcina”). Po zakończeniu mszy ksiądz J. Sikora wpisał w kościelnej księdze po polsku następujące słowa: „I nie ustaniemy w walce, siłę słuszności mamy. I mocą tej słuszności wytrwamy i wygramy!” Ludzie śpiewali „Boże, coś Polskę” i płakali, jak czytamy we wspomnieniach dawnych mieszkańców. Po tem Niemcy świątynię zamknęli.



Kościół św. Marcina 1945

W 1945 roku kościół został zniszczony w 80%, przepadły epitafia, ołtarz i cały wystrój wewnętrzny. W zmienionej formie odbudowany został w latach 1957-1960 ze składek duchowieństwa archidiecezji wrocławskiej i dotacji państwowych. Obecnie jest świątynią rektorską, służy duszpasterstwu środowisk twórczych. Można kościół zwiedzać, ale tylko przed i po mszach świętych, które odbywają się w niedziele.

W 1983 r. wmurowano przy wejściu tablicę pamiątkową, która przypomina,



Kościół św. Marcina 2017

że tutaj modlili się i spotykali w latach 1921–1939 Polacy spod znaku Rodła. Przed kościołem umieszczono również tablicę z „Pięcioma Prawdami Polaków” oraz tablicę, która przypomina o ostatniej mszy polskiej 17 IX 1939 r., a przy kościele znajduje się pomnik św. Jana XXIII, wzniesiony w czerwcu 1968 r. z inicjatywy ówczesnych władz.

Wracamy do losów Polaków w Breslau – od pierwszych dni wojny rozpoczęły się aresztowania i represje. Więzienia i areszty zapęłniły się. Polaków przesłuchiowano w siedzibach sądu przy Podwalu oraz policji i gestapo przy ul. Łąkowej. Osadzano ich w ciężkim więzieniu przy ul. Kleczkowskiej. Niewielu z nas wie, że właśnie w tym więzieniu przejściowo przebywali uwięzieni przez Niemców 6. listopada profesorowie Uniwersytetu Jagiellońskiego.

11. września 1939 r. gestapo wrocławskie aresztowało wielu działaczy organizacji polskich. Po przesłuchaniach i torturach wywieziono ich do obozów koncentracyjnych. Był to kres organizacyjnego istnienia przedwojennej Polonii Wrocławskiej.

20. września gestapo aresztowało m.in. Władysława Zarembowicza, ostatniego drużynowego Wrocławskiej Męskiej Drużyny Harcerskiej im. Bolesława Chrobrego. Działał on w Związku Polaków w Niemczech, jako harcerz brał udział w zorganizowanym w Berlinie kongresie Związku Polaków. Współpracował także z redakcjami polonijnych czasopism „Młody Polak w Niemczech” i „Mały Polak w Niemczech”. Przewieziony został do obozu w Buchenwaldzie, a następnie do Mauthausen-Gusen, gdzie 30. kwietnia 1944 r. został zamordowany. Urna z prochami Władysława Zarembowicza została złożona w rodzinnym grobie na Cmentarzu św. Wawrzyńca przy ul. Bujwida. Warto podejść do grobu i pomodlić się za tego polskiego harcerza, który oddał życie za to tylko, że był Polakiem.

Podczas trwania wojny przywieziono do Wrocławia z terenów wcielonych do

Rzeszy oraz z terenów Generalnego Gubernatorstwa wielu Polaków. Ludzi z naszytą literą „P” było tutaj, wg różnych szacunków, od 44 do 50 tys. Większa fala polskich więźniów trafiła do miasta nad Odrą po upadku powstania warszawskiego. Część z nich spoczywa na naszym Cmentarzu Wojennym na Grabiszynku. Większość z nich kierowano do pracy przymusowej. Niewiele osób wie, że na terenie Wrocławia utworzono ok. 70 obozów pracy. Największy obóz znajdował się na Stabłowicach (Burgweide). Przebywało w nim około 12 tys. więźniów. Duże obozy powstały np. w szkole zawodowej przy ulicy Haukego-Bosaka, przy fabryce Linke-Hoffman, przy Archimedesie czy na Rakowcu, Książu.

Część z nich była obozami fabrycznymi i do pracy więźniowie szli pod eskortą. *„Codziennie wyprowadzani byli do pracy w grupach po 100 pod nadzorem straży. Praca trwała średnio 12 godzin. Po jej zakończeniu pod eskortą wracali do obozu”* (relacje więźniów obozów, TMW, 2009).

Z relacji więźniów wynika, że warunki w obozach były bardzo ciężkie, często spali na podłodze bez posłania i okrycia, nie mieli światła elektrycznego, brakowało wody i żywności. Było zimno, brudno i głodno. Pomoc medyczna była symboliczna. Szpital przy ul. Bosaka mieścił się w piwnicy. Zorganizowany został przez Polaków, więźniów obozu. *„W szpitalu było 8 osób personelu, w tym 5 osób wykwalifikowanych. Sala operacyjna znajdowała się pod schodami. Operacje przeprowadzano przy świecach. Leki i środki opatrunkowe kupowano lub znajdowano, podczas Festung Breslau, w zburzonych domach”* (relacje więźniów obozów, TMW, 2009). Inne obozy to takie, w których więźniowie musieli być na terenie obozu w określonych godzinach i sami udawali się do pracy. Często pracowali w zakładach rzemieślniczych, magazynach czy domach prywatnych. Po pracy musieli wrócić do obozu. Niektórzy mieszkali w tych domach, w których pracowali. Robotnicy przymusowi byli traktowani jak niewolnicy. Normą były kilkunastogodzinne dni robocze, niezależnie od tego, gdzie byli zatrudnieni. Dostawali za swoją pracę niewielkie wynagrodzenie, zazwyczaj trzykrotnie niższe niż Niemcy na tych samych stanowiskach. Obowiązywały ich surowe reguły poruszania się po mieście, zazwyczaj mieli jedynie wolne niedziele. W przypadku dziewcząt zatrudnionych w roli pomocy domowej, wolna była jedynie co druga niedziela. Mogli wtedy spotkać się, porozmawiać, pójść do

kościół. Mogli robić to, czego nie mogli więźniowie obozów pracy.

Poza wyczerpującą pracą fizyczną, robotnicy przymusowi szykanowani byli również psychicznie. Zostali zmuszeni do noszenia na odzieży wyraźnie naszytej litery P. Miało to służyć ich natychmiastowemu rozpoznaniu. Wiele miejsc użyteczności publicznej w mieście nosiło tabliczki zabraniające wstępu Żydom, Polakom i psom. Za najłżejsze przewinienia napotykały robotników kary i szykany, tak fizyczne jak i psychiczne. Wielu za odmowę wykonania polecenia trafiło na Łąkową lub do obozu.

W połowie 1941 r. Polacy z dawnej wrocławskiej Polonii i polscy robotnicy przymusowi założyli organizację „Olimp”. Konspiratorzy zbierali się na czwartym piętrze kamienicy przy ulicy Sokolniczej/Zelwerowicza (kamienica już nie istnieje). Było to mieszkanie wynajmowane przez braci Jana i Romana Wyderkowskich oraz wielu innych Polaków (początkowo 8, potem przybyli kolejni).



Gospoda Gustawa Martina, róg Jahnstr. i Neue Antonienstr., obecnie Zelwerowicza

Nazwa pochodziła od wysokości, trzeba było wdrapać się wysoko, jak na grecką górę bogów Olimp. *„Mieszkanie wynajęte Polakom mieściło się na czwartym piętrze, wejście było więc męczące. Kiedyś ktoś powiedział: Wysoko tu do Was jak na Olimp! Nazwa ta spodobała się i przyjęła. Odtąd mawiano: Idziemy na Olimp! Spotykamy się na Olimpie! Było to wygodne, gdyż umożliwiało unikania używania nazwisk i adresu.”* (ze wspomnień Felicjy Damiczyk, z domu Podlak).

Grupa miała przeprowadzać akcje sabotażowe, zbierać informacje dla wywiadu inspektoratu katowickiego ZWZ-AK (kryptonim „Stragan”). Starano się również pomagać przybywającym do Wrocławia Polakom, także i tym, którzy musieli ukrywać się przed władzami niemieckimi. Kiedy rozpoczęły się masowe aresztowania, wysiedlanie rodzin i wywozy do obozów koncentracyjnych, a także zwiększone transporty na przymusowe roboty, Olimpijczycy organizowali potrzebującym paczki i pieniądze.

Zbierano informacje o ruchach wojsk niemieckich na drogach, koleją i transpor-

tem drogą wodną, o usytuowaniu magazynów żywnościowych, magazynów broni i amunicji, zbierano dokumentację dużych zakładów pracy takich jak Linke-Hoffmann i Famo-Werke, robiono szkice i fotografie obiektów strategicznych. Robotę tę wykonywali najczęściej ludzie z obozów pracy, znajdujących się przy dużych zakładach pracy lub zatrudnieni w innych przedsiębiorstwach przemysłowych, spożywczych, porcie rzeczonym i innych. Felicyta Damczyk w swoich wspomnieniach tak napisała: „*Ster ruchu oporu przejęli przybyli z Górnego Śląska Rafał Twardzik i Stanisław Grzesiewski, a z mieszkańców Olimpu Roman Wyderkowski, Alojzy Marszałek i Alfons Weber. Materiały były przekazywane przez członków ruchu oporu do Łodzi i do Krakowa, a stamtąd via Wiedeń do Szwajcarii i Anglii. Ale o tym wiedziała tylko nieliczna grupa działaczy.*” Niestety, gestapo wrocławskie we współpracy z katowickim rozszyfrowało ich działalność. W piątek 5 czerwca 1942 r. około godziny szesnastej gestapo przyjechało do wszystkich większych zakładów pracy. Wyprowadzili wszystkich Polaków. W mieszkaniach członków „Olimpu” urządzone „kocioł”. Aresztowano 90 osób. W ręce tajnej policji niemieckiej wpadły niezwykle ważne dokumenty. U Twardzika gestapowcy znaleźli wojskowe plany i materiały, dotyczące produkcji wrocławskich zakładów zbrojeniowych, u innych plany lotnisk, materiały konspiracyjne, obcą walutę, prasę podziemną.

Aresztowanych osadzono w więzieniu przy ulicy Łąkowej i Świebodzkiej, śledztwo trwało pół roku, stosowano nieludzkie tortury. Po śledztwie do obozu koncentracyjnego w Gross Rossen wysłano z wyrokami śmierci około 20 „Olimpijczyków”, prawie 40 osadzono w Auschwitz-Birkenau, a 10 w Mauthausen. W Gross Rosen znalazło się praktycznie całe kierownictwo „Olimpu” i ponieważ zostali wysłani jako więźniowie „specjalnego traktowania”, bardzo szybko zginęli. Ci, którzy przeżyli, po wojnie spotykali się w Klubie Ludzi ze Znakiem P przy Towarzystwie Miłośników Wrocławia. Obecnie jest ich coraz mniej. Na miejscu, gdzie kiedyś

znajdowała się kamienica, w której odbywały się spotkania organizacji „Olimp” (ulica Żelwerowicza/Sokolnicza), obecnie znajduje się pomnik dla uczczenia pamięci Polaków, którzy oddali życie dla wielkich spraw.

W sierpniu 1944 r. Wrocław został ogłoszony twierdzą. Warunki życia Polaków pogorszyły się.

Pan Jerzy Podlak, który jako dwunastoletni chłopiec został przywieziony z rodzicami z Ostrzeszowa do Festung Breslau latem 1944 r., tak wspomina te czasy: „*Na początku swojej „przygody” we Wrocławiu pracowałem w szpitalnej kuchni, gdzie obierałem ziemniaki. Później byłem wielokrotnie jeszcze wykorzystywany do różnych prac, między innymi razem z kolegami musiałem układać worki z piaskiem w oknach kamienic, aby walczący obrońcy mieli stanowiska strzelnicze. Wyrzucaliśmy także łatwopalne przedmioty z domów, aby podczas ostrzałów nie wybuchały pożary. Jednak najgorszą pracą było zbieranie trupów. Transportowaliśmy zwłoki na wózkach i chowaliśmy je w zbiorowych mogiłach przy Dworcu Nadodrze.*” (Gazeta Wrocławska, 1.05.2011).

Polscy robotnicy przymusowi kierowani byli do najbardziej niebezpiecznych prac, np. przy budowie pasa startowego między mostami Grunwaldzkim a Szczytnickim, do budowy umocnień na linii frontu pod ostrzałem, do wygrzebywania min.

Podczas walk o Festung Breslau zginęło wielu Polaków, wielu pognano na zachód podczas zimowej ewakuacji. 6. maja 1945 roku Niemcy podpisali akt kapitulacji w willi Colonia przy dzisiejszej ul. Rapackiego. W mieście pojawiły się białe flagi.

Polaków wtedy było niewiele, w czerwcu wyliczono, że we Wrocławiu mieszkało ich 2000. Niektórzy z tych, którzy żyli we Wrocławiu podczas wojny, pozostali w mieście i włączyli się w odbudowę miasta. Wrocław stał się miastem polskim i rozpoczął nowy etap swojej historii.



Literatura:

1. Z. Antkowiak, *Kościół Wrocławia*, Wrocław 1991, wyd. 1
2. M. Perzyński, *Tajemnice wrocławskiego Ostrowa Tumskiego i zamków biskupich*, Wrocław 2015
3. W. Chądzyński, *Wrocławskie wędrówki przez stulecia*, Wrocław 2009
4. F. Jankowski, *Polonia wrocławska w okresie międzywojennym*, Sobótka nr 1, 1946, s. 226-236
5. E. Neuman, *Jestem ostatnią z Polonii w Breslau*, GW III 2016
6. Tadeusz Czerniewski, *W piątek 5 czerwca na „Olimpie”*, Nowe Życie 2009
7. Ludzie ze Znakiem P, relacje, strona internetowa
8. Jerzy Podlak, *Najważniejszy jest pokój*, Gazeta Wrocławska, 1 V 2011

ŻYCIE JAK KRYSZTAŁ

Człowiek, stojąc przed Bogiem
znieważonym,
trzymał w dłoniach kawałki
kryształu,
który stłukł pewnego dnia.
Brzęk pękającego szkła głuszył
jego krzyk żalu.
Teraz, stojąc przed Bogiem, błagał,
aby kryształ znów był cały.
Znieważony Bóg
wziął z człowieczych rąk
kryształowe szczątki
i spełnił prośbę, ale tak,
że miejsca pęknięć lśniły
prawdziwym blaskiem.
Kryształ większej nabrał wartości.
Bóg, oddając go człowiekowi,
rzekł:
Pamiętaj, nigdy nie jest za późno,
by zacząć od początku.
Ufam Ci...
i Kocham Cię.

Siostra Noemi



Pomnik Olimp



Villa Colonia, ul. Rapackiego

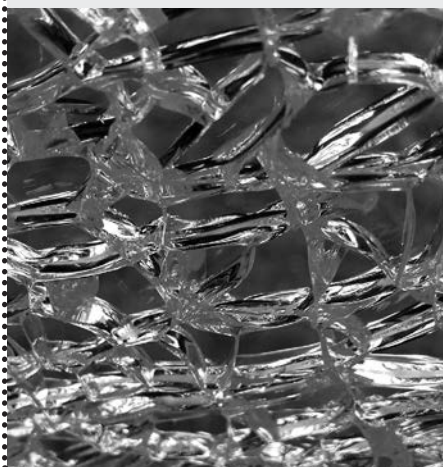


foto. Carantimwen/Pixabay

Nowy rok 2019 rozpoczęliśmy konferencją ks. Jana Kruczyńskiego, który przybliżył nam postugę ewangelizacyjną oraz budowania kręgów biblijnych.

W naszej wspólnotcie od kilku miesięcy powróciło dzieło grupki dzielenia Słowem Bożym, z czego bardzo się cieszymy. Widzimy duże owoce spotkania w swoich domach, wspólnej modlitwy i czytania Ewangelii. Ks. Jan utwierdził nas w słuszności tego dzieła oraz kierował mocne słowa do naszych serc o tym, jak ważne jest, aby głosić Dobrą Nowinę i nieść każdemu człowiekowi Jezusa.

Wieloletnie modlitwy naszych sióstr i braci, kierowane do Boga oraz niedawny apel w poszukiwaniu osób śpiewających lub grających na instrumencie owocuje powstawaniem diakonii muzycznej, która na razie będzie posługiwać na comiesięcznych Mszach Świętych.

Zgłosiła się do nas Agata, grająca na perkusji, że chętnie pokieruje tą posługą muzyczną wraz ze swoją koleżanką Marzeną, która profesjonalnie śpiewa i gra na pianinie. Dołączyły do niej dziewczyny ze wspólnoty Miriam z Mrozowa, Daria i Renata oraz Gosia, nasza nowa wspólnotowa siostra.

Diakonia „zadebiutowała” na Eucharystii z modlitwą uzdrowienia 14 lutego. Wtedy gościliśmy również u nas ks. Marka Mekwińskiego.

Ks. Marek wygłosił konferencję na temat: „Zagrożenia duchowe” oraz posługiwał modlitwą wstawienniczą.

Nadal modlimy się, by osoby, które lubią śpiewać lub grać na jakimkolwiek instrumencie i mają pragnienie uwielbiać Pana Boga, włączyły się w diakonię muzyczną. Chcielibyśmy wspomnieć o planie naszych cotygodniowych spotkań. Wprowadziliśmy cykl nowych konferencji:

- ♦ **I czwartek miesiąca** konferencja maryjna członków wspólnoty,
- ♦ **II czwartek miesiąca** Msza Święta z modlitwą o uzdrowienie oraz konferencją,
- ♦ **III czwartek miesiąca** posługa modlitwy wstawienniczej,
- ♦ **IV czwartek miesiąca** konferencja o Eucharystii opiekuna wspólnoty o. Piotra Błajerowskiego SJ.

Oczywiście na każdym spotkaniu uwielbiamy śpiewem i modlitwą Pana Boga. Zapraszamy serdecznie!

W najbliższym czasie tj. 14 marca konferencję wygłosi o. Jacek Maciaszek SJ, proboszcz naszej Parafii, na temat: „Błogosławieństwo i przekleństwo”, na którą chcemy wszystkich zaprosić.



Mocni w Duchu Świętym

Następnie, 11 kwietnia, poprowadzimy wspólnotowe nabożeństwo pokutne. Będzie to czas wynagradzania Panu Jezusowi naszych grzechów, pojednania z Nim i stanięcia w prawdzie o swojej grzeszności.

W kolejnych miesiącach czekają nas dalsze dzieła ku chwale Pana Boga.

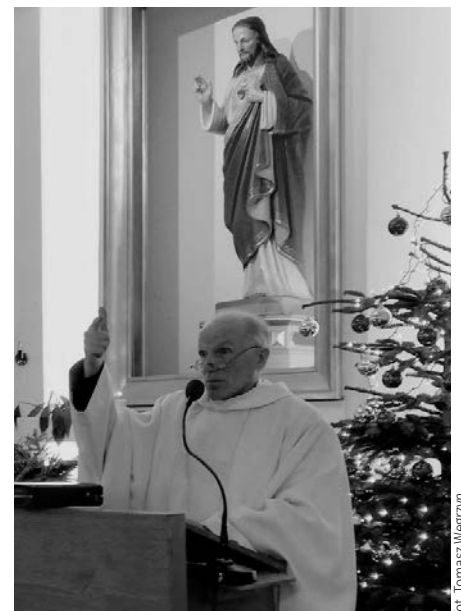
W tym miejscu prosimy o modlitwę za naszego wspólnotowego brata Tomasa, który w lutym przebywał w Opactwie Tynieckim na kursie Liderów Wspólnot Charyzmatycznych prowadzony przez przedstawicieli ICCRS, czyli Światowej Koordynacji Katolickiej Odnowy Charyzmatycznej, powołanej przy watykańskim organie Papieskiej Dykasterii ds. Świeckich, Rodziny i Życia, o wyłanie łask, otwartość serca, Boże błogosławieństwo i opiekę Matki Bożej.

Na koniec zachęcamy każdego, aby śledził profil naszej wspólnoty na Facebook-u, wystarczy wyszukać: *Wspólnota KANA Wrocław*.

Na bieżąco dodajemy informacje, zdjęcia, relacje z wyjazdów, rekolekcji,

Mszy Świętych, spotkań oraz różne wartościowe materiały.

*Z Panem Bogiem,
Wspólnota Odnowy w Duchu
Świętym Kana.*



POST JAK POSTANOWIENIA

Anna DOMINIAK

Podejmowanie postanowień kojarzy się z Nowym Rokiem. Wielki Post to jeszcze ciągle początek roku, ale na tyle już zaawansowany, że wielu ze smutkiem zdążyło się przekonać, że z ich noworocznych postanowień znowu pozostał tylko smak porażki. Czy to źle? Niekoniecznie, ale o tym później.

Po co i dlaczego nie wychodzi

Dlaczego postanowienia tak trudno wcielić w życie? Często dlatego, że są zbyt wyśrubowane. Działamy na zasadzie zrywów i oczekujemy spektakularnych „osiągów”. „Będę się codziennie rano modlił pół godziny”. Dwa dni mam zapał, trzeciego modłę się 20 minut, bo te „brakujące” 10 pomodłę się wieczorem, czwartego już całe 30 minut przesuwam na wieczór, piątego... A może wystarczyłoby postanowić sobie codziennie rano pomodlić się przez pięć minut – bo tyle akurat jest realne – ale naprawdę rano, i naprawdę codziennie? Co się liczy? Mój schlebający próżności wyczyn, czy spotkanie z Bogiem – krótkie, z naszego punktu widzenia, ale wierne i pełne oddania? Bo drugi powód, dla którego nic nie wychodzi z postanowień, to błędna motywacja. Postanowienia o tyle mają sens, o ile będą służyć temu, żeby bardziej i mądrzej kochać (ignacjańskie *magis*).

Po co, skoro i tak nic się nie zmienia

Postanowienia wielkopostne nie są obowiązkiem. Mogą być jednak pomocą w rozwoju (nie mylić z samorozwojem), czyli w tym, żeby w życiu stawać się coraz bardziej sobą, coraz bardziej czuć się na swoim miejscu, oddychać pełną piersią, być coraz bardziej wolnym – z najemnika stawać się Synem (por. Łk 15,11-32). Jeśli więc nachodzi nas myśl, że nie warto nic na ten Wielki Post postanawiać, bo i tak nie podołam, a poza tym i tak nic te postanowienia nie dają, to może warto nie tyle z nich zrezygnować, co zmienić sposób wyboru postanowienia. Bo żadne nawet perfekcyjnie zrealizowane postanowienie nie zaowocuje w naszym życiu, gdy będzie od niego oderwane.

Jak znaleźć adekwatne postanowienie

U progu zeszłorocznego Wielkiego Postu diakon stały, lekarz i terapeuta Marcin Gajda podzielił się w mediach społecznościowych taką oto propozycją wyboru adekwatnego, nieoderwanego od życia, postanowienia:

1. Pomódl się do Ducha Świętego o łaskę poznania siebie.
2. Wypisz sobie na kartce osoby lub sytuacje, wobec których pojawia się



foto: congerdesign / Pixabay

w tobie intensywniej: lęk, smutek, ekscytacja, gniew, niecierpliwość lub zazdrość.

3. *Uczucia wskażą ci, do czego/kogo nietrwałego jesteś zbyt przywiązany. To twoje fałszywe, bo nietrwałe źródło życia – intensywne uczucie (namiętność) wskazuje to przywiązanie.*

4. *Znajdź postanowienie, które adekwatnie umartwi to przywiązanie (namiętność) – poszerzy twój obszar wolności.*

5. *Cechy postanowienia: możliwe do podjęcia (nieprzesadzone, ale wymagające), odnoszące się do osoby lub materii, do której jesteś zbyt przywiązany, konkretne (niemal mierzalne), zależne wyłącznie od ciebie.*

6. *Praktykuj, miej dobry nastrój, jedz słodycze ;-)*

Badanie uczuć versus słodycze

„Jedz słodycze” to nie zachęta do niezdrowego odżywiania, ale raczej żartobliwa aluzja do bodaj najpopularniejszego postanowienia pokutnego. Nie miejsce tutaj na prezentowanie piramidy żywieniowej, ale właśnie ona oraz chrześcijańska cnota umiarkowania najlepiej podpowiedzą, co zrobić ze słodyczami. Dlaczego nie warto ograniczać wielkopostnego postanowienia jedynie do kwestii słodyczy? Bo może się zdarzyć, że odmawiając sobie cukierków, ale nie robiąc nic poza tym, przece-

dzimy komara, a połkniemy wielbłąda. Jezus nie waha się nazwać takiej postawy obłudną (por. Mt 23,23-24).

Uważny czytelnik, na dodatek parafianin jezuickiego duszpasterstwa, prawdopodobnie zwrócił uwagę na jej (być może niezamierzony) ignacjański rys. Gdy św. Ignacy Loyola kurował nogę roztrzaskaną w bitwie o Pampelunę, z nudów zaczął przyglądać się swoim myślom i uczuciom. „Jedne z myśli czyniły go smutnym, inne zaś radosnym” – jak pisał w autobiografii. Nie pozostał przy tej obserwacji, ale poszedł krok dalej i doszedł do metody rozeznawania, opartej na przyglądaniu się wewnętrznym poruszeniom. Tak, nie będąc ani pierwszym, ani ostatnim zajmującym się tą kwestią, dla wielu jest specjalistą od rozeznawania.

„... z nich zaś największa jest miłość.”

Życie, także duchowe, nie znosi pustki. Uprzątnięte mieszkanie, ale niezajęte, szybko staje się siedliskiem już nie jednego, ale kolejnych siedmiu duchów nieczystych (por. Mt 12,43-45). Nie wystarczy sformułować w sposób negatywny swoje postanowienie. „Nie będę jadł słodyczy” to za mało. Trzeba jeszcze wyrazić je pozytywnie, np. „pieniężdmi, których nie wydam na słodycze, wspomogę potrzebującego”. A może jeszcze inaczej... może trzeba właśnie kupić lub upiec dobre ciasto i zjeść je z kimś, kto tego bardzo potrzebuje – bo potrzebuje uwagi, miłości,

poświęconego czasu, szacunku. I co z tego, że z postanowienia niejedzenia słodczy nic nie wyjdzie? Ważne, że wyjdzie miłość.



(zebrane z życiowych doświadczeń wielu osób)

SUPLEMENT

GDY BUDZĘ SIĘ RANO

...budzę się rano...
mówię...
jak celnik Zacheusz
będę rozdawać,
jak Szymon
będę nosić krzyże innych,
jak Weronika
będę ocierać twarze,
jak Szczepan
dam się kamienować,
jak Jezus
na krzyżu będę przebaczać,
jak Franciszek
będę kochać.
Wieczorem spoglądam w lustro...
widzę...
Adama,
który dopiero co zjadł owoc,
Kaina,
który dopiero co zabił,
Judasza,
który dopiero co zdradził,
Piotra,
który dopiero co się zaparł,
Piłata,
który dopiero co obmył ręce,
i zasypiam
na mokrej od łez poduszce.
A w nocy
przychodzi Jezus i pyta:
MIŁUJESZ MNIE?

(Wiersz-modlitwa
abpa Józefa Życińskiego, znaleziony
po śmierci w jego browarzu)



źródło: internet

Matka Boża Gromniczna

Aleksandra HOŁUBECKA-ZIELNICA

Jednym ze starszych świąt w Kościele jest Święto Ofiarowania Pańskiego, zwane dawniej świętem Oczyszczenia Najświętszej Maryi Panny. W jerozolimskiej świątyni starzec Symeon rozpoznał w dzieciątku Zbawiciela i nazwał Go „światłością dla oświecenia pogan”.

W tradycji polskiej od wieków Święto Ofiarowania Pańskiego nazywane było świętem Matki Boskiej Gromnicznej i przypadało na 2 lutego. Z świętem tym związane są liczne legendy, opowiadające o tym, jak Matka Boska światłem gromnicy odpędza stada wilków od osad i chroni wędrowców. Oto prawdziwa opowieść starszej pani, Teresy Chrapek (z d. Karpowicz):

Rodzice moi – Anna i Wiktor Karpowicz, byli przed wojną nauczycielami w Karbowcach pow. Nieśwież. Gdy wybuchła wojna, ojciec został wzięty do sowieckiej niewoli. Jego nazwisko figuruje na liście katyńskiej. Mamę z dwójką dzieci (brat Bolesław – 6 lat i ja – Teresa – 3 latka) Sowieci 13 kwietnia 1940 r. wywieźli do Kazachstanu, do kołchozu Presnowka. Wyszczono nas na stepie i każda rodzina musiała sobie zbudować szałas.

Wykopaliśmy z mamą jamę i w niej siedzieliśmy, gdy mama z innymi matkami musiała zdobyć drewno i zbudować dach. (...) Kończyło się lato i mama nas zostawiła samych w szałasie i udała się do sąsiedniego chutoru, aby sprzedać coś z odzieży i kupić nam jedzenie. W drodze powrotnej spotkała trzy wilki. Były blisko lecz nie atakowały, czekały. Mama z przerażenia usiadła na sankach i płacząc modliła się. Nagle usłyszała dźwięk dzwonek janczarskich. Nadjechał saniami Kirgiz z zapaloną pochodnią. Kazał jej wsiadać na sianie, lecz mama z przerażenia dostała paraliżu i nie mogła ruszać kończynami. Kirgiz wrzucił ją na sianie i zabrał do swojej chaty. Tam zaopiekowali się nią tubylcy. Nas po trzech dniach pół żywych z głodu uratowała sąsiadka. Gdy mama po dziesięciu dniach powróciła, przygarnęła nas do swej izby stara Rosjanka. Dzięki tej dobrej kobiecie przeżyliśmy trzy mroźne zimy.

Po czterech latach pobytu w kołchozie Presnowka miano nas przewieźć do innego

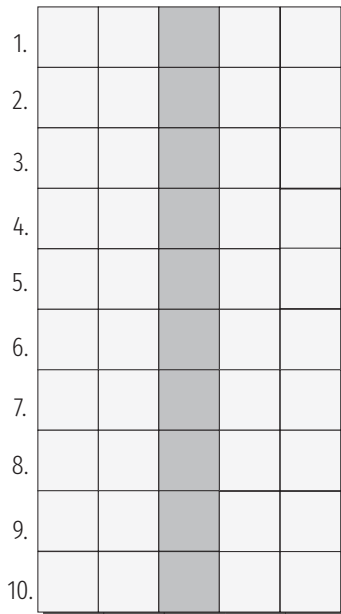


Piotr Stachewicz, Matka Boża Gromniczna/Wikimedia Commons

chutoru. Wyjechaliśmy saniami drugiego lutego (1944 r.) w święto Matki Bożej Gromnicznej, patronki chroniącej ludzi przed wilkami. Jest to czas, kiedy te zwierzęta są najbardziej agresywne. Kilka polskich rodzin (z Presnowki) wsiadło na sanie zaprzężone w konie. Woźnicami byli Kirgizi. Po jakimś czasie ruszyliśmy w drogę. Posuwaliśmy się wolno przez step z lękiem obserwując wilki, które nam towarzyszyły już od kilku godzin. Gdy się zbliżaliśmy do tajgi, woźnice zeszli z sań, zapalili pochodnie i chwycili konie za uzdy, a nam nakazali grobowe milczenie i nie wykonywanie żadnych ruchów. Byliśmy przerażeni i wzywaliśmy szeptem Bożej pomocy. Modliliśmy się w duchu o wstawiennictwo Matki Bożej Gromnicznej. Nie pamiętam jak długo to trwało. Być może stado było zbyt małe, jak sądzili woźnice, że nas nie zaatakowało i po jakimś czasie wilki odstępowały. Mama jednak wierzyła w wstawiennictwo Matki Bożej Gromnicznej, która po raz drugi uratowała ją i nas przed wilkami...



KRZYŻÓWKA DLA DZIECI



Litery z zaznaczonych pól, czytane kolumnami, utworzą rozwiązanie.

1. Polski święty „od pierogów”
2. Wielka księga na ołtarzu
3. W przysłowiu – przenosi góry
4. Święte składa się ze Starego i Nowego Testamentu
5. Syn Boży
6. Śpiewany w kościele pomiędzy czytaniem
7. W tradycji ludowej – broń diabła
8. Ozdobny pas na szyi księdza
9. Szata dla ministranta
10. Kolorowa w witrażu

SPROSTOWANIE

Serdecznie przepraszamy Czytelników GP za błąd w opisie krzyżówki z poprzedniego numeru: zamiast „czytane wierszami” powinno być „czytane kolumnami”. Redakcja

Rozwiązania z numeru grudniowego GP:

Krzyżówka dla dzieci: **Bóg się rodzi**

Nagrody wylosowały:

Marta i Marcelina Praska

Krzyżówka dla dorosłych: **Boży Syn**

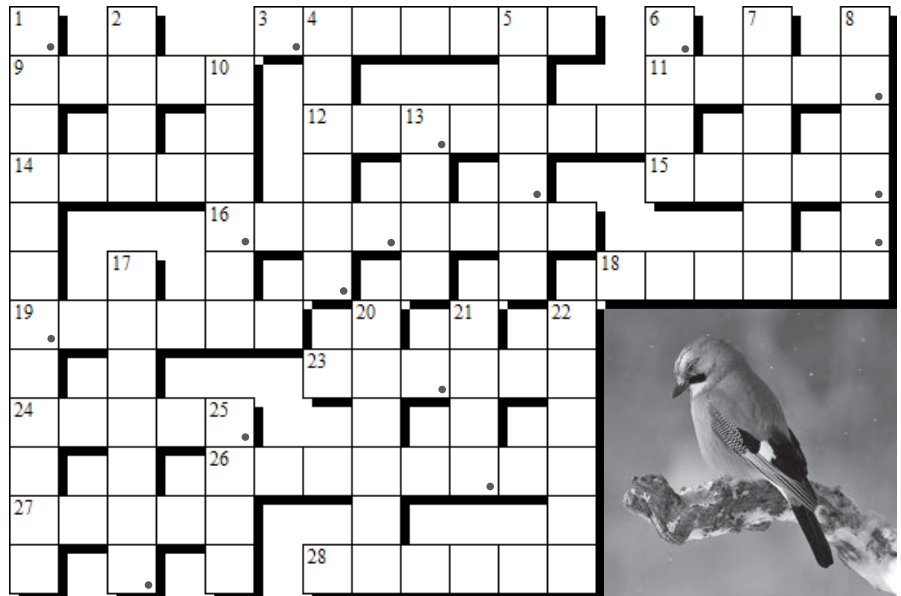
Nagrodę wylosowała: **Paulina Korban**

Bardzo dziękujemy wszystkim, którzy wzięli udział w naszych konkursach. Rozwiązania z bieżącego numeru, wraz z imieniem i nazwiskiem, adresem oraz numerem telefonu prosimy wrzucać do skrzynki „Głosu Poczucia” w holu kościoła lub wysłać na mailowy adres redakcji: glospoczucia@tlen.pl

Stronę opracowała:

Aleksandra Kumaszk

KRZYŻÓWKA DLA DOROSŁYCH



Litery z pól zaznaczonych kropkami, czytane rzędami utworzą rozwiązanie.

Poziomo:

3. Prorok z Szilo (1 Krl 11,29)
9. Czasem na głowie Araba
11. Potrzask, matnia
12. Farmaceuta
14. Polarna lub poranna
15. Miasto z ołtarzem „Nieznanemu Bogu”
16. Ofensywa, szarża, szturm
18. Harcerka
19. Świecka część Kościoła
23. Okoliczność, przyczyna, powód
24. Posag panny
26. Rozpoczyna Modlitwę Eucharystyczną
27. Zmieszana z ziemią przywróciła wzrok niewidomemu
28. Ironia, sarkazm

Pionowo:

1. Stan błogości
2. Straszny u Moniuszki
4. Sękacz, tort
5. Odzienie Chrystusa, o które rzucono los
6. Ustanowiona w wieczniku
7. Wydalanie powietrza z płuc
8. Badył, pęd
10. Uwolniona od złych duchów (Łk 8, 3)
13. Pchli z tandetą
17. Przelewanie myśli na papier
20. Kamień szlachetny
21. Teren budowy
22. Apostazja, herezja
25. Mineral mieniący się barwami

Przygotował o. Andrzej Pełka SJ

UŚMIECHNIJ SIĘ!

Syn zrobił wreszcie prawo jazdy i prosi ojca o pożyczanie samochodu. Ojciec ostro:

– Popraw ocenę w szkole, przeczytaj Biblię i zetnij włosy, to wrócimy do tematu.

Po miesiącu chłopak przychodzi do ojca i mówi:

– Poprawiłem stopnie, a Biblię znam już prawie na pamięć. Pożycz samochód!

– A włosy?

– Ale tato! W Biblii wszyscy: Samson, Mojżesz, nawet Jezus mieli długie włosy!

– O, widzisz, synku! I chodzili na piechotę...



Mała dziewczynka rozmawiała z nauczycielem o wielorybach. Nauczyciel twierdził, że jest fizyczną niemożliwością, by wieloryb mógł połknąć człowieka. Mimo, że jest taki wielki, jego gardło jest zbyt wąskie. Dziewczynka upierała się, że przecież Jonasz został połknięty przez wieloryba. Zirykowany nauczyciel powtórzył, że to fizycznie niemożliwe. Dziewczynka powiedziała:

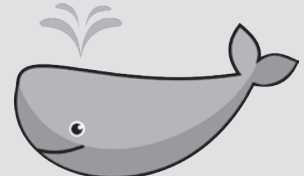
– Gdy będę w niebie, zapytam o to Jonasza.

Nauczyciel spytał:

– A jeżeli Jonasz poszedł do piekła?

Odpowiedziała:

– Wtedy pan go zapyta.



CZYTAJ Z NAMI



Opowieści o odwiecznym konflikcie między jezuitami a dominikanami są mocno przesadzone. Dowodem na to jest np. przyjaźń o. Adama Szustaka z o. Grzegorzem Kramerem, lub wydawanie przez jezuitskie wydawnictwo książek ojców dominikanów. Dzisiaj mała próbką. Oprócz tego spotkanie z najlepszym, jak dla mnie, teologiem ks. Grzegorzem Strzelczykiem i na okrasę coś od naszego byłego proboszcza Jacka Siepsiaka.



Ks. Grzegorz STRZELCZYK
WOLNOŚĆ, WIARA, BÓG
Rozmowy o chrześcijaństwie
Wydawnictwo WAM

Ksiądz Grzegorz pamiętają niektórzy z nas z telewizyjnego programu "Gotowi na śmierć (Religia.tv), w którym, Szymon Hołownia zadawał mu pytania trudne, i czasem nawet prowokujące, na tematy eschatologiczne. Zobaczyłam wtedy (i usłyszałam) kapłana spokojnego, mądrego i rzeczowego. Przy tym mówiącego językiem strawnym dla tzw. zwykłego człowieka. Tak jest i w tej książce. Forma wywiadu bardzo dobrze się sprawdziła i w tym wypadku. Pytającą jest historyk, teolog i dziennikarka Aneta Kuberska-Bębas i mogę z ręką na sercu gorąco Wam polecić przeczytanie tego, co się urodziło z tego dialogu o rzeczach kardynalnych dla każdego katolika.



Paweł KRUPA OP
SPOWIEDŹ JAK NA DŁONI
Rzecz o dobrej spowiedzi
Wydawnictwo WAM

Książeczka niepozorna, formatu kieszonkowego, a zatem praktyczna, bo można zabrać ją ze sobą, a w środku... O. Paweł Krupa, dominikanin, mediewista, znawca myśli św. Tomasza, zainspirowany jezuicką ryciną z XVII w. i św. Ignacym Loyolą, spreparował pomocnik penitenta czyli praktyczny rachunek sumienia. Odpowiada na pytania, których często zwykły grzesznik wstydy się zadać, a które są wbrew pozorom niezwykle istotne. A język, jakim jest napisany ten przewodnik

po meandrach naszego sumienia, to jego wielki atut. Ojciec Paweł jak opowiada, tak pisze – niezwykle ciekawie, z dużym poczuciem humoru, sypie anegdotami a jednocześnie traktuje temat zupełnie na serio. Tym, którym spodoba się gawędziarski sposób opowiadania o Bogu i naszych z nim relacjach zdradzę, że już w następnym numerze naszego pisma przedstawię kolejne książki o. Pawła.



Jacek SIEPSIAK SJ
WYWIADY BIBLIJNE
Rozmowy bez cenzury
Wydawnictwo WAM

Biblia dana jest nam po to, by nią żyć – na co dzień. Pojawia się problem, bo przecież te historie są tak odległe od nas i kulturowo, i czasowo, że wydaje się to po prostu niemożliwe, nudne i dobre dla księży. Tak sobie pewnie wielu myśli. Ale to nie jest prawda, do tej Księgi trzeba znaleźć klucz i wtedy okazuje się, że to opowieść o człowieku, takim, jaki był ongiś, ale i tym nam współczesnym. Taki klucz znalazł św. Ignacy Loyola. Zalecał, żeby opowieści biblijne nie tylko oglądać, jak obrazy w muzeum, ale przeżywać osobiście, tak jak aktorzy odgrywający sztukę. Czytając Pismo zaangażujmy w ten proces naszą wyobraźnię, nasze zmysły, nie bójmy się zadawać Bogu pytania, jakie się w nas narodzą pod wpływem takiej lektury.

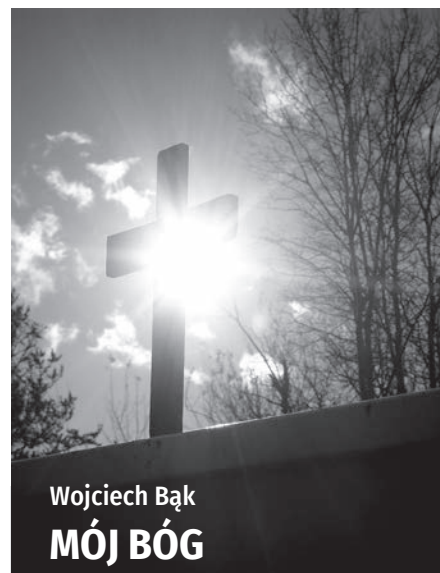
Ojciec Siepsiak poszedł na żywioł (choć jak sam się przyznał w zeszlórocznej rozmowie w radiu TOK FM, nie wszystkimi pytaniami z nami się dzieli, bo po prostu są zbyt osobiste). Jest to niewątpliwie interesująca książka, choć w moim odczuciu, dialogi z kobietami są trochę sztuczne, ale mężczyznom na ogół trudno jest zrozumieć duszę kobiety; tylko nielicznym to się udaje.

Zaciekawiła mnie forma graficzna Wywiadów. Dostałam do ręki coś, co niekoniecznie przypomina książkę, raczej czasopismo sprzed dziesięcioleci – dla mnie intrygujące i z pewnością wyróżniające się wśród innych pozycji na półkach księgarskich. Trzeba także docenić dopięte ilustracje, które są osobnymi historyjkami, obficie dekorujące całość, autorstwa Jarosława Kozłowskiego.

Polecam, aby samemu przekonać się czy ten sposób wchodzenia w Biblię może nam pomóc w jej oswojeniu i zrozumieniu.

Niezapomnianych przeżyć i dobrych owoców po lekturze życzę. **Barbara Ćwik**

Wszystkie omawiane książki można wypożyczyć w naszej bibliotece parafialnej.



Wojciech Bąk
MÓJ BÓG

Mój Bóg jak drżący słowik w garści,
a nie ogarną Go wszechświaty.
Oddechem gasi gwiazdozbiory,
a drży w oddechu mym jak kwiaty.

Mój Bóg wykuwa słowem wieki,
a chwila rani Go jak mieczem.
Mój Bóg straszliwy i daleki,
a bliski jak płaczące dziecię.

Mój Bóg depczący z wzdargą trony,
a kłosem zstępujący z drogi.
Jak groźny sędzia przeraźliwy,
jak żebrak smutny i ubogi.

Mój Bóg nade mną ciągle stoi,
jak cień, jedyny mój towarzysz.
Za sobą czują Jego kroki
złotą glorię Jego twarzy.

I oto teraz spoza pleców
na dłoń moje wciąż spogląda.
I jak syn błaga mnie o serce
i jak Pan serca mego żąda.



STAŁY KONFESJONAŁ

o. Jan Ożóg SJ:
poniedziałek 18.30-19.30

o. Piotr Blajerowski SJ:
wtorek 10.30-11.30
środa 16.00-17.00
czwartek 20.00-21.00
piątek 15.00-16.00
sobota 12.00-13.00

Informacja o ewentualnych zmianach jest wywieszona na tablicy przy wejściu do kościoła.

WOJOWNICY ŚWIATŁA



z archiwum o. Andrzeja Pełki SJ

z archiwum o. Andrzeja Pełki SJ

Można też inaczej

Podczas gdy moi koledzy i koleżanki z Magisu byli na rekolekcjach zimowych ja spędzałem je w inny sposób, mianowicie pojechałem do swojej rodziny w Nicei we Francji. W obie strony leciałem sam samolotem z Wrocławia do Warszawy, gdzie trzy godziny spędziłem na lotnisku, a następnie poleciałem prosto na Lazurowe Wybrzeże. Gdy wylądowałem, na lotnisku czekali na mnie już mój ojciec i dziadek. Pojechaliśmy prosto do domu, gdzie babcia zrobiła wspaniałą kolację. Przez pierwszy tydzień pogoda była wymienita, było ciepło i słonecznie. Wraz z dziadkiem korzystaliśmy z niej w pełni, grając w tenisa i spacerując brzegiem morza. Gdy nastąpiła niedziela poszedłem z dziadkiem do kościoła. Msza była oczywiście po francusku. Zaciekawiał mnie fakt, że w liturgii nie było modlitwy Ojczyzny. Drugi tydzień spędziłem na nartach w Alpach. Jeździłem z ojcem po czerwonych i czarnych szlakach, śnieg był niesamowity. Dwa dni po nartach ferie dobiegły końca, wróciłem do Wrocławia. Jestem bardzo zadowolony z pobytu w rodzinie w Nicei. Mam też nadzieję, że moi koledzy i koleżanki z Magisu spędzili również dobrze ten czas zimowych ferii.

Rekolekcje Magisu w Zagórzcu Śl.

28 stycznia Magis Wrocław wyjechał na rekolekcje zimowe do Zagórzcu Śląskiego. Trwały one do 31 stycznia. W rekolekcjach uczestniczyły wspólnoty z wielu miast, tj. z Wrocławia – z Alei Pracy



z archiwum o. Andrzeja Pełki SJ

i ze Stysia, z Opola, z Warszawy oraz z Kłodzka.

Każdy dzień rekolekcji był bardzo dobrze zorganizowany. Głównym tematem spotkań było szczęście. Podczas konferencji, kazań oraz nabożeństw były poruszane kwestie dotyczące tego, co trzeba zrobić, aby być szczęśliwym, co nam daje szczęście oraz gdzie tego szczęścia mamy szukać. Moderatorzy naszego ruchu przedstawiali nam różne formy szczęścia, mówiąc np., że szczęście oznacza kochać i być kochanym. Wskazówki do tego, jak być szczęśliwym powinniśmy czerpać również z ośmiu błogosławieństw, ponieważ błogosławieństwo oznacza szczęśliwość. Szczęście jest też spotkaniem z drugim człowiekiem, a przez drugiego człowieka – spotkaniem z Bogiem. Nasze szczęście budujemy więc na Chrystusie, który stał się człowiekiem.

W drugim dniu rekolekcji, zwanym „dniem ciszy”, mogliśmy w odosobnieniu spotkać się z Panem Bogiem. W atmosferę ciszy wprowadziło nas wieczorne nabożeństwo. Cisza wpłynęła znacząco na moją relację z Panem Bogiem, ponieważ mogłam w tym dniu skupić się tylko na Nim i szczerze z Nim porozmawiać.

Podczas naszych rekolekcji odbyła się również tradycyjna agapa. Na agapie zorganizowane były różne gry integracyjne, w czasie których mogliśmy się bardziej poznać. Podczas spotkania tańczyliśmy belgijkę i kowbojkę, przy czym świetnie się wszyscy bawiliśmy. Drugiego dnia odbyła się wyprawa w góry, a trzeciego dnia wycieczka do zamku Grodno. Wszyscy byliśmy zafascynowani pięknymi krajobrazami górskimi. Każdego dnia



z archiwum o. Andrzeja Pełki SJ



z archiwum o. Andrzeja Pełki SJ

dostawaliśmy quizy do rozwiązywania. Odpowiedzi na zadane w nich pytania szukaliśmy w Piśmie Świętym.

Na zakończenie została odprawiona podsumowująca Msza Święta i nastąpił czas rozstania. Te rekolekcje dostarczyły mi wielu pozytywnych przemyśleń i duchowych owoców. Były też moją odskocznią od szarej codzienności. **Wiktoria S.**

Jezuicka Wspólnota Młodzieżowa
MAGIS

Spotykamy się w piątki o 19.00 na Eucharystii w dolnym kościele, a potem w sali im. o. Stanisława Tabisia SJ oraz w niedzielę o 20.00 na Eucharystii parafialnej w górnym kościele.

W ciągu tygodnia odbywają się spotkania z animatorami.

10%

podatek dobroczywności

Przekazanie 1% podatku należnego fiskusowi, wykazanego w rocznej deklaracji PIT, bezpośrednio na rzecz organizacji pożytku publicznego to jeden z najłatwiejszych sposobów na zrobienie czegoś dobrego dla innych. Może dlatego potocznie nazywany jest on podatkiem dobroczynności. Nie wymaga to poświęcania własnych środków, nie zajmuje zbyt wiele czasu, a przynosi konkretne, mierzalne efekty. Warto skorzystać z tej możliwości, nawet jeśli 1% okaże się niewielką kwotą – przy udziale dobrej woli wielu podatników może on stanowić znaczną część przychodów organizacji, a czasami i źródło zgromadzenia środków na przywrócenie indywidualnych osób – podopiecznych fundacji, do normalnego funkcjonowania w społeczeństwie. Dzięki zaznaczeniu w zeznaniu podatkowym organizacji, na którą na być przekazany 1% podatku, kwota ta wędruje z budżetu państwa na rzecz organizacji prowadzącej działalność prospołeczną. A zatem sami faktycznie decydujemy, gdzie, w jakiej organizacji i na jaki cel nasze podatki faktycznie zostaną spożytkowane.

Poniżej podajemy kilka propozycji organizacji i celów wartych, wg redakcji GP, wspomnienia 1 procentem naszych podatków.



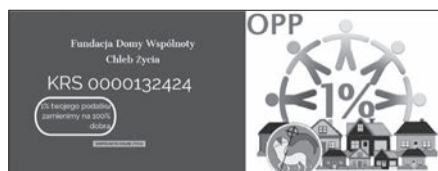
Dzień dobry, mam na imię Jola. Na skutek uszkodzenia przez nowotwór kości – szpiczak, nastąpił u mnie niedowład

kończyn dolnych. Spastyczność, która występuje w tej chorobie powoduje bardzo silne dolegliwości bólowe. Tylko intensywne rehabilitacja może mi pomóc uśmierzyc ból i dać marzyć o powstaniu z wózka i powrocie do normalnego życia. Pewnie moja choroba i prośba o pomoc jest podobna do wielu innych. Ale jeżeli uznasz, że możesz i chcesz mi pomóc, będę Ci wdzięczna – ja i moi bliscy.

Pomóżmy Joli, podopiecznej Dolnośląskiej Fundacji Rozwoju Ochrony Zdrowia „DOLFROZ”, córce koordynatorki naszej parafialnej Kawiarenki Danusi Chmielewskiej, wstać z wózka, na który została skazana z powodu choroby nowotworowej i przerwania rdzenia kręgowego. W formularzu PIT wystarczy wpisać numer **KRS 000050135** z dopiskiem „Szydelko”; więcej na stronie <http://www.dolfroz.pl>. ♥



Towarzystwo Pomocy im. św. Brata Alberta Koło Wrocławskie, **KRS 0000298714**. Powinno się być dobrym jak chleb, który dla wszystkich leży na stole, z którego każdy może kęs dla siebie ukroić i nakarmić się, jeśli jest głodny. Towarzystwo uznaje tę myśl za najpełniejszą odpowiedź, co jest istotą pomagania. Jak wykorzystamy 1%? Nasze potrzeby są właściwie nieograniczone. Staramy się zapewnić naszym mieszkańcom wszystko, co niezbędne do zapewnienia warunków do normalnego funkcjonowania i rozwoju, są to: jedzenie, ubranie, leki i środki opatrunkowe, środki czystości, opieka medyczna, opieka terapeutyczna, ogrzewanie schronisk i noclegowni. Pomagaj z nami! ♥



Fundacja Domy Wspólnoty Chleb Życia – **KRS 0000132424** – zajmuje się poprawą sytuacji osób zagrożonych wykluczeniem społecznym.

Fundacja została powołana z inspiracji przełożonej polskiej Wspólnoty Chleb Życia, siostry Małgorzaty Chmielewskiej w 2002 roku. Nasze domy otwarte są dla każdego, kto znalazł się w trudnej sytuacji. Niesiemy konkretną pomoc – dach nad głową, pomoc socjalną, medyczną, pomagamy w uzupełnieniu wykształcenia i zdobyciu zawodu. Dzielimy ubóstwo i niepewność jutra z najsłabszymi. Staramy się poprzez życie razem z ludźmi słabymi i odrzuconymi wskazywać na Tego, który daje nadzieję. A tą nadzieją jest bezpieczny dach nad głową, szansa na edukację, praca, odzyskanie poczucia własnej wartości. Nasze domy są otwarte dla wszystkich, nie wymagamy skierowań ani dokumentów, nie patrzemy, czy ktoś ma pieniądze. Nie pytamy o przeszłość. Dopiero kiedy człowiek odcznie, razem myślimy, jak wyjść na prostą, a przynajmniej półprostą, jeśli się nie da inaczej. ♥



Loyola – Jezuickie Dzieła Pomocy Potrzebującym – **KRS 0000521980**. Kto wspomaga bliźniego swą ręką, wypełnia przykazania. Bądź łaskawy dla potrzebującego i nie daj mu długo czekać na pomoc (por. Syr 29,1b.8). Przez szkoły, bursy, wyższe uczelnie, ośrodki opiekuńczo-wychowawcze oraz pracę wychowawczą przy parafiach dbamy o wszechstronny rozwój dzieci, młodzieży i dorosłych. Twój 1% odpisu podatkowego pomoże potrzebującym, zwłaszcza tym w trudnej sytuacji życiowej: rozwinąć talenty, zdobyć cenne doświadczenie życiowe, stać się wrażliwym na ludzką biedę i potrzeby społeczne, dbać o dziedzictwo narodowe, kulturowe i religijne, stawać się „człowiekiem dla innych”. ♥♥♥♥

Opr. bs



pasja1000/fkabay

MAKOWA parking czy deptak?

Idzie wiosna, więc zaczyna się nie tylko spacerowy, ale i medialny ruch wokół chodników, ścieżek i deptaków. Wielu zartroskanych mieszkańców zastanawia się, co w ich najbliższym otoczeniu może przynieść więcej pożytku. Warto nad tematem rozsądnie się pochylić. Do parafii przyszło zapytanie z Rady Osiedla Grabiszyn-Grabiszyn, czy jest zainteresowana postawieniem słupków w poprzek ul. Makowej w okolicy połowy długości ogrodzenia (za drugim wjazdem na ogród parafialny), czy utworzeniem miejsc parkingowych dla parafian korzystających z nabożeństw na całej długości ul. Makowej wzdłuż płotu z uwzględnieniem stosownych przepisów i możliwości wjazdów na posesje kościoła i szkoły.

Nasza parafia do najmłodszych wieków nie należy, jest też dość rozległa terytorialnie i wielu wiernych na niedzielne nabożeństwa przyjeżdża albo jest dowożonych samochodami, które gdzieś trzeba na ten czas postawić. Uporządkowanie ruchu na placu przed kościołem w pewnym stopniu pomogło – nie zajmują już na nim miejsc parkingowych klienci pobliskich punktów gastronomicznych, ale dla członków naszej społeczności osiedlowo-parafialnej kilkanaście dostępnych tam stanowisk to nie jest ilość wystarczająca, zwłaszcza podczas „spiętrzenia” dwóch mszy św. o godz. 10.30, czy wówczas, gdy odbywają się uroczystości specjalne o charakterze nie wyłącznie religijnym. A kilkusetmetrowy spacer od miejsca parkingowego położonego w dalszej odległości od kościoła to dla starszych osób o ograniczonych chorobami i wiekiem możliwościach poruszania się wysiłek ponad miarę.

Na powyższe zapytanie odpowiedział mailowo proboszcz o. Jacek Maciaszek SJ.

Po zasięgnięciu opinii wielu parafian informuję, że są oni zainteresowani utworzeniem miejsc parkingowych na całej długości ul. Makowej wzdłuż płotu parafii. Oczywiście musiałoby się to odbyć z uwzględnieniem stosownych przepisów i możliwości wjazdów na posesje parafii i szkoły. Dziwią się oni kuriozalnemu pomysłowi „zaorania” istniejącej już ulicy i posadzeniu na niej krzewów i kwiatków. Miejsca spacerowe, jak chociażby Park Grabiszynski, czy mniejsze ogólnodostępne place zielone – są w pobliżu. Brak jest natomiast miejsc parkingowych. Wsluchując się w opinie parafian sądzę, że jeśli są na naszym osiedlu jakieś „zbywające” środki na pożyteczne inwestycje, to może przydałoby się naprawić więcej krzywych chodników, na których – zwłaszcza starsze osoby – narażone są na doznanie poważnych nieraz kontuzji. I jak już jestem przy słowie, ostatnimi czasy Straż Miejska na czyjś wniosek – donos? (wiem, że SM musi wówczas działać – reagować) dokonała „nalotu” na parkujące na ul. Makowej (raczej nie stanowiące zagrożenia) samochody mieszkańców osiedla – parafii, także nauczycieli pobliskiej szkoły. Zagrożeniem są raczej (znacznie ograniczając widoczność z prawej strony dla wyjeżdżających z Makowej) pojazdy parkujące na skrzyżowaniu ul. Makowej i Alei Pracy. Może tutaj jest jakiś pomysł pozwalający zapewnić większe bezpieczeństwo? Pozdrawiam wszystkich radnych, życząc dobrych i owocnych obrad ku pożytkowi mieszkańców osiedla i parafii.

ks. Jacek Maciaszek, proboszcz



foto. Bogdan Szyszko

◆ WKRÓTCE ◆

1-5 maja 2019 r. – parafialna pielgrzymka, po świątyniach Austrii, Czech i Moraw. Opiekę duszpasterską zapewnia o. Mariusz Kubów SJ. Zgłoszenia przyjmuje Witold Hermaszewski, tel. 697406349. Więcej szczegółów na stronie internetowej parafii.

◆ OFIARNOŚĆ PARAFIAN ◆

TACA REMONTOWA

11.11.2018 – 5200 zł
9.12.2018 – 4179,40 zł
13.01.2019 – 4045 zł
10.02.2019 – 1280 zł

ZBIÓRKI OKOLICZNOŚCIOWE

6 stycznia – w czasie koncertu kolęd zespół „Clemensianum” zebrał i przekazał na konto Fundacji „Mam serce” kwotę 4630 zł, wspierając tym samym podopiecznego Fundacji – Adasia, urodzonego z wadami genetycznymi.

10 lutego – na placu przed kościołem wolontariusze wrocławskiego Koła Towarzystwa Pomocy św. Brata Alberta rozdawali ulotki z apelem o finansowe wsparcie instytucji.



CZAS WYJĄTKOWY

Raz w miesiącu wśród ogłoszeń duszpasterskich dotyczących pierwszego piątku, padają słowa: „O piętnastej Godzina Miłosierdzia”. Dla wielu osób jest oczywiste, o co chodzi, dla innych już mniej. Tym bardziej, że w różnych parafiach różnie podchodzi się do tego nabożeństwa.

Sama Godzina Miłosierdzia wywodzi się z objawień Pana Jezusa św. Faustynie Kowalskiej. W swoim Dzienniczku zapisała Jego słowa: „O trzeciej godzinie błagaj Mojego Miłosierdzia, przede wszystkim dla grzeszników i choć przez krótki moment zagłębiaj się w Mojej męce, w Moim opuszczeniu i w chwili konania. Jest to wielka godzina dla świata całego” (Dz. 1320). Chrystus zwraca się z tym wezwaniem do każdego człowieka. Zaprasza, aby w tym świętym czasie trwać przy Nim, upraszając miłosierdzie za grzechy własne i całego świata. Zapewnia również, iż „nie odmówi duszy niczego, o co Go prosi”.

Godzinę Miłosierdzia można praktykować codziennie. W naszym kościele nabożeństwo Godziny Miłosierdzia odbywa się w każdy pierwszy piątek miesiąca o godz. 15.00. Rozpoczyna się koronką do Bożego Miłosierdzia, po której następują inne modlitwy. Około godz. 15.30 odprawiana jest Msza Święta. W czasie nabożeństwa można skorzystać również z sakramentu pokuty. **IK**

PARAFIA PW. ŚW. KLEMENSA DWORZAKA

Sanktuarium Matki Bożej Pocieszenia

53-232 Wrocław, al. Pracy 26, tel. 71 360 10 18, www.dworzak.jezuici.pl

♦ MSZE ŚWIĘTE ♦

W niedziele i święta:

kościół górny – **6.30, 7.30, 9.00, 10.30, 12.00, 18.00, 20.00** z udziałem zespołu muzycznego
kościół dolny – **10.30** (dla dzieci, z wyjątkiem wakacji)

W dni powszednie:

6.30, 8.00, 18.00, 19.30 (z wyjątkiem wakacji)

Kancelaria parafialna:

czynna w poniedziałki, środy, czwartki i piątki w godz. **8.30–9.30** i **16.00–17.30** z wyjątkiem dni świątecznych i I piątków miesiąca

KONTO PARAFIALNE:

Bank Pekao S.A. I O. we Wrocławiu 69 1240 1994 1111 0010 0187 9394



CHRZTY

(9.12.2018 – 10.02.2019)

Diana Adasiewicz, Szymon Jarosław Puchtel, Antoni Jan Widziak, Jakub Tomasz Krzuszcz, Hanna Nikola Terelak, Maja Sędkowska, Nela Agnieszka Partyka, Zofia Niemiec, Michał Rajmund Perit, Zbigniew Henryk Brandyk, Julia Maria Samol, Iza Sobień, Liwia Szczepańska, Ryszard Paweł Grzechnik, Filip Jan Nowicki



ŚLUBY

(30.12.2018 – 19.01.2019)

Aleksandra Karolina Szymańska – Mateusz Kordian Makosa, Anna Maria Kobryń – Kamil Dziembowski, Paula Bernat – Mariusz Płatek, Agata Alicja Estkowska – Marcin Andrzej Haładuda, Magdalena Anna Tyrakowska – Aleksander Piotr Szymczak, Agnieszka Joanna Cieślak – Adam Tadeusz Szłasa



POGRZEBY

(3.12.2018 – 18.02.2019)

Z naszej wspólnoty odeszli do Pana:

Wiktoria Adamczewska – lat 90, Helena Białobrzaska – lat 88, Zofia Bobela – lat 85, Elżbieta Helena Boczek – lat 79, Maria Domin – lat 69, Wiesław Gural – lat 61, Władysława Genowefa Jama – lat 90, Ryszard Kmiecik – lat 72, Józefa Kosiek – lat 90, Janina Kusiak – lat 93, Jerzy Lipski – lat 67, Łucja Malinowska – lat 89, Krystyna Kazimiera Mikołajczak – lat 87, Lilianna Mazur – lat 65, Andrzej Albin Ostrowski – lat 77, Waldemar Pietryszczew – lat 94, Leonarda Piotrowicz – lat 62, Alicja Politowska – lat 91, Halina Władysława Stankiewicz – lat 91, Wanda Irena Stojek – lat 94, Helena Aleksandra Szymańska – lat 85, Tadeusz Śmieciński – lat 88, Andrzej Teodorczuk – lat 87, Antonina Irena Wolniakowska – lat 88, Alfred Wyrzykowski – lat 84

♦ MODLITWA ♦

- ♦ Adoracja Pana Jezusa w Najświętszym Sakramencie – pierwsza niedziela miesiąca od godz. 15.00 (indywidualna w ciszy) oraz w każdy poniedziałek w godz. 18.30–19.30 (prowadzona przez poszczególne grupy parafialne)
- ♦ Nowenna do Matki Bożej Pocieszenia, a po niej Msza św. w intencji składanych prośb i podziękowań oraz czcicieli MB Pocieszenia – wtorki o godz. 17.30
- ♦ Msza św. w intencji wszystkich żyjących i zmarłych dobroczyńców naszego kościoła i domu zakonnego – środy o godz. 8.00
- ♦ Msza św. dla dzieci w pierwsze piątki miesiąca o godz. 17.00 w kościele dolnym (oprócz wakacji)
- ♦ Nabożeństwa majowe, czerwcowe, różańcowe w październiku, wypominki w listopadzie – codziennie w danym miesiącu o 17.30; w Wielkim Poście droga krzyżowa – w piątki o godz. 17.30 i Gorzkie żale – w niedziele o 17.00; Godzina Miłosierdzia – pierwsze piątki miesiąca o godz. 15.00

♦ POSŁUGA CHORYM ♦

- ♦ W pierwsze piątki miesiąca odwiedziny duszpasterzy z postugą sakramentalną. W niedziele Komunia św. roznożona jest przez nadzwyczajnych szafarzy. Osoby, które pragną być objęte taką postugą należy zgłaszać w kancelarii parafialnej.
- ♦ W sobotę przed Niedzielą Palmową – o godz. 10.00 Msza św. z udzieleniem sakramentu namaszczenia chorych i błogostawieniem Najświętszym Sakramentem.

GŁOS POCIESZENIA

pismo parafii św. Klemensa Marii

Dworzaka

e-mail: glospocieszenia@tlen.pl

Wydawca:

Rzymskokatolicka Parafia
pw. św. Klemensa Marii Dworzaka

Redaktor wydania:

Iwona Kubiś

Sekretarz redakcji:

Aleksandra Kumaszcza

Opiekun kościelny:

o. Jacek Maciaszek SJ

Redakcja:

Mariusz Bodynek
Barbara Ćwik
Anna Dominiak
Małgorzata Drath
Iwona Kubiś
Aleksandra Kumaszcza
Bogdan Szyszko

Współpracownicy:

Anastazja J. Drath
Justyna Jankowska
ks. Ryszard Kempik SDB
Aleksandra Milewicz
Ryszard Milewicz
Bogumił Nowicki
Zofia Nowicka
o. Andrzej Pełka SJ
Duklana J. Piskorska
o. Jan Ożóg SJ
o. Janusz Śliwa SJ

Projekt okładki:

Barbara Ćwik

Opracowanie graficzne:

Barbara Ćwik

Przygotowanie do druku:

Barbara Ćwik (fotoedycja, skład
i łamanie)

Korekta:

Anna Dominiak

Kolportaż:

Przemysław Gardynik
Jacek Podsiadły

Spotkania kolegium redakcyjnego:

W pierwszy czwartek po wydaniu
pisma, godz. 20.00 w sali redakcji
w domu parafialnym
(z wyjątkiem wakacji)

Dyżur redakcyjny:

niedziela, godz. 11.30–12.30
w kawiarence parafialnej
(z wyjątkiem wakacji)

Na okładce:

Pietà, Michał Anioł, bazylika
św. Piotra, Rzym/Wikimedia
Commons
Zdjęcie na tylnej stronie okładki:
Krzyż z San Damiano, bazylika
św. Klary, Asyż/Wikimedia
Commons
Wybór poezji: Anna Dominiak

Redakcja „Głosu Pocieszenia” nie
zwraca niezamówionych materia-
łów i zastrzega sobie prawo do
skrótów i opracowań redakcyj-
nych. Nie odpowiadamy za treść
publikowanych ogłoszeń.

WIELKI POST I WIELKANOC 2019
co, gdzie, kiedy

Droga krzyżowa: w piątki o godz. 17.30 w kościele górnym dla dorosłych i o tej samej godzinie w kościele dolnym dla dzieci. Dla młodzieży o godz. 19.45 w kościele dolnym. Kolejne nabożeństwa przygotowują poszczególne grupy parafialne: 8. III – Neokatechumenat, 15. III – Odnowa w Duchu Świętym, 22. III – Akcja Katolicka i Duszpasterstwo Ludzi Pracy, 29. III – Żywy Różaniec, 5. IV – Duszpasterstwo 40+, 12. IV – droga krzyżowa ulicami parafii (wszystkie grupy), 19. IV godz. 15.00 – Magis.

Gorzkie żale: niedziele o godz. 17.00. Rozważania prowadzi o. Mariusz Kubów SJ.

Jutrznia: w dni powszednie Wielkiego Postu (od poniedziałku do piątku) wspólnota neokatechumenalna zaprasza wszystkich chętnych na wspólną modlitwę poranną (jutrznę) na godz. 6.45 do dolnej kaplicy.

Odpust parafialny: 15 marca, środa – Msza św. o godz. 18.00 – koncelebry bę gdzie przewodniczył i wygłosi słowo Boże o. Damian Pawlik SJ. Po Mszy św. – wspólne świętowanie w domu parafialnym.

Rekolekcje szkolne dla dzieci i młodzieży: od 18 do 20 marca – prowadzi wraz z księdzem grupa scholastyków jezuickich z Krakowa.

TRIDUUM PASCHALNE

WIELKI CZWARTEK

18 kwietnia, Msza Wieczery Pańskiej o godz. 18.00

WIELKI PIĄTEK

19 kwietnia, Liturgia Męki Pańskiej o godz. 18.00

WIELKA SOBOTA

20 kwietnia, Liturgia Wigilii Paschalnej o godz. 20.00, zakończona procesją rezurekcyjną wokół ogrodu parafialnego

Rekolekcje parafialne: od 30 marca (sobota wieczór) do 3 kwietnia (środa), głosi ks. Bartosz Kasprzyszak, ojciec duchowny MWSD we Wrocławiu.

Poniedziałek, 25 marca – **uroczystość Zwiastowania Pańskiego.**

Droga krzyżowa ulicami parafii: 12 kwietnia, piątek o godz. 18.45 (w dniu tym nie ma innych nabożeństw drogi krzyżowej w kościele). Temat przewodni: „Być do brym jak chleb”. Kolejność przygotowania komentarzy, stacje: I – Apostolstwo Modlitwy, II – rodzice dzieci I-komunijnych, III – schola, IV – Duszpasterstwo 40+, V – Akcja Katolicka i Duszpasterstwo Ludzi Pracy, VI – Rada Parafialna, VII – Odnowa

w Duchu Świętym, VIII – neokatechumenat, IX – kandydaci do bierzmowania, X – księża i katecheci, XI – dorośli lektorzy Słowa Bożego, II – Liturgiczna Służba Ołtarza, XIII – chór, XIV – Magis

Dzień Chorego: 13 kwietnia, sobota – godz. 10.00, Msza św. w kościele górnym (od godz. 9.00 – możliwość spowiedzi)

Święcenie pokarmów: Wielka Sobota, 20 kwietnia, w godz. 9.00–15.00

Wielkanoc: 21 kwietnia – porządek Mszy św. niedzielny

Poniedziałek Wielkanocny: 22 kwietnia – porządek Mszy św. niedzielny, a o godz. 12.00 Msza św. z udzielaniem sakramentu chrztu św. dzieciom

SPOWIEDŹ W WIELKIM TYGODNIU

poniedziałek, 15 kwietnia:

w godz. 6.30–9.00 i 17.00–20.00

wtorek, 16 kwietnia:

w godz. 6.30–9.00 i 17.00–20.00

środa, 17 kwietnia:

w godz. 6.30–9.00 i 17.00–20.00

Wielki Czwartek, 18 kwietnia:

w godz. 7.00–17.00

Wielki Piątek, 19 kwietnia:

w godz. 7.00–17.00

Wielka Sobota, 20 kwietnia:

w godz. 7.00–15.00

☛ c.d. ze str. 2

7 I Duchowa adopcja

Członkowie Duchowej Adopcji Dziecka Poczętego, czyli osoby modlące się przez okres dziewięciu miesięcy za poczęte dzieci, których życie jest zagrożone aborcją, złożyli w czasie mszy o godz. 18.00 różę, jako symbol dziecka, za które się modlono.

10 I Duch wieje

Wspólnota Odnowy w Duchu Świętym „Kana” nie zwalnia obrotów. Co miesiąc zaprasza na Mszę Świętą z modlitwą o uzdrowienie oraz konferencję z charyzmatycznym kaznodzieją, a później na wspólnotową agapę do kawiarenki. 10 stycznia można było posłuchać ks. Jana Kruczyńskiego, najbliższego współpracownika założyciela Ruchu Światło-Życie ks. Franciszka Blachnickiego, a 14 lutego ks. Marka Mekwińskiego, który mówił o współczesnych zagrożeniach duchowych. A wszystko przy udziale nowej diakonii muzycznej, którą sobie wytrwale grupa wymodliła. Więcej wewnątrz numeru.

19 I Życzeń nigdy dość

Na oplatkowym spotkaniu w gościnnych progach parafii św. Bonifacego spotkali się też sympatycy Wrocławsko-Dortmundzko-Lwowskiej Fundacji św. Jadwigi, której poczynaniom towarzyszą przedstawiciele naszej parafii od początków jej istnienia.

2 II Jezuickie obłóczyny



foto. arch. TJ

Po skończonych tzw. wielkich rekolekcjach czterech jezuiccy nowicjusze, a wśród nich znany i lubiany Jan Głęba (do niedawna redaktor „Głosu Poczieszenia”), zdecydowali, że chcą kontynuować kroczenie za Panem w Towarzystwie Jezusowym. W Święto Ofiarowania Pańskiego, w które przypada również Dzień Życia Konsekrowanego,

w skromnej uroczystości przyjęli suknie zakonne, co stanowi zewnętrzny znak dokonanego wyboru. Teraz nowicjusze wyruszyli służyć chorem, posługując jako wolontariusze w szpitalach. Zostali posłani na różne oddziały, by tam służyć, przede wszystkim przez proste bycie z cierpiącym, samotnym człowiekiem. Pamiętajmy o nich w naszych modlitwach! (za: jezuici.pl)

3 II Błazejki



foto. Bogdan Szyszko

Na zakończenie każdej Mszy św. w niedzielę 3 lutego wierni mieli możliwość otrzymania tzw. błogosławieństwa św. Błazeja, połączonego z prośbą o zachowanie od chorób gardła i języka. Tradycja Kościoła, sięgająca wczesnego średniowiecza, przekazała pamięć o św. Błazeju, biskupie

Sebasty z IV w., jako orędowniku i opiekuńczo wiernych, zwłaszcza w chorobach gardła. Za jego wstawiennictwem prosimy Boga o zdrowie gardła i o łaskę dobrego korzystania z daru mowy. Przy takich okazjach warto uświadomić sobie moc wiary. To ona decyduje o skuteczności sakramentaliów, do których Kościół zalicza błogosławienie gardła. Są to znaki, umacniające w nas łaski, otrzymane w sakramentach i lepiej przygotowujące do ich przyjęcia. Nie ma żadnej magii w tym obrzędzie, bo nie dotyk ma moc uzdrawiania, a jest on jedynie zewnętrznym znakiem naszej ufności we wstawiennictwo św. Błażeja.

5 II Św. Agaty

Św. Agata uznawana jest za orędowniczkę w niebezpieczeństwie pożaru i patronkę ludwisarzy. W Polsce pojawił się zwyczaj święcenia tego dnia chleba, soli i wody (w naszej parafii też kultywowany), które mają chronić dom przed ogniem. Za swoją patronkę obrały ją także kobiety dotknięte nowotworem piersi. Według podania, przeszło 300 lat temu, sól św. Agaty uchroniła Kraków od pożaru. Rajcy miejscy zobowiązali się do wybudowania świątyni pod wezwaniem Świętej, czego, niestety, do dziś nie zrealizowano. **RM**

6-9 II Wizytacja prowincjała

W ramach corocznej wizytacji dom Serca Pana Jezusa przy al. Pracy we Wrocławiu, jak w jezuitckiej nomenklaturze nazywana jest placówka Towarzystwa Jezusowego, obsługująca naszą parafię, odwiedził przełożony południowej prowincji o. Jakub Kołacz SJ.

7-9 II Jubileusz SM Metalowiec



Jedną z najstarszych spółdzielni mieszkaniowych we Wrocławiu – SM „Metalowiec”, zarządzająca trzema dużymi osiedłami w mieście, zrzeszająca ponad 7,3 tys. członków i gromadząca też sporą część mieszkańców naszej parafii, obchodziła 60-lecie swojej działalności. Wśród wielu jubileuszowych spotkań i imprez miało również miejsce wręczenie, na spotkaniu w DK „Bakara”, pamiątkowych medali 60-lecia przyznanych firmom, instytucjom, osobom, które przyczyniły się w istotny

sposób do osiągnięcia aktualnego stanu spółdzielni. Takimi podmiotami okazały się również, w ocenie wnioskodawców, parafia św. Klemensa Dworzaka i redakcja „Głosu Pocieszenia”. Medal odebrał proboszcz, o. Jacek Maciaszek SJ, dziękując za wyróżnienie i wyrażając nadzieję, że nasza współpraca w przyszłości będzie owocowała jeszcze większym dobrem, zarówno spółdzielców, jak i parafian.

14 II Pamiętamy



foto: Bogdan Szyszko

Minęło 20 lat od śmierci o. Adama Wiktora SJ, naszego byłego proboszcza (w latach 1978-87), niestrudzonego duszpasterza, konsekwentnego obrońcy godności ludzi pracy lat 80. XX w. Tego dnia na mszy o godz. 18.00 modliliśmy się o spokój jego duszy, a także w intencji zmarłych i żyjących członków Duszpasterstwa Ludzi Pracy. Bardziej uroczystą oprawę miała Eucharystia w niedzielę 17 lutego o godz. 12.00 – z asystą związkowych sztandarów i w dużo liczniejszym gronie. Wśród okazjonalnych dekoracji i przemówień jednym z ważniejszych motywów było: pamiętamy... Dobrze jest pamiętać o dobrych ludziach i ich dobrych czynach.

15 II 30 lat minęło



foto: Zofia Nowicka

Redakcja „Głosu Pocieszenia” świętowała z małym poślizgiem 30-lecie ukazania się pierwszego numeru pisma (grudzień 1988). Była dziękczynna Eucharystia, pierogi w kawiarence, wspominki przy zdjęciach z żar-

tobliwymi komentarzami, goście z dawnych lat, jubileuszowy tort i niespodzianka – wspomniany wcześniej medal od SM „Metalowiec” dla redakcji GP za rolę, jaką spełnia pismo dla członków Spółdzielni, zwłaszcza tych, którzy znaleźli się w trudnej sytuacji życiowej. Trzeba przyznać, że zgromadzonym redaktorom, kolporterom i współpracownikom przy jego wręczaniu zrobiło się ciepło na sercu.

23 II Klub Seniora

Członkowie Klubu Seniora spotkali się w parafialnej kawiarence na swoim kolejnym spotkaniu, którego tematem, jak na karnawał przystało, był taniec. „Z tańcem przez wieki” – tak dokładnie brzmiał tytuł spotkania. Prowadzący poprowadzili swoich słuchaczy przez historię tańca od średniowiecza do współczesności.

26 II O. Tadeusz

Jedenaście lat temu wszystkimi wstrząsnęła wiadomość o śmierci jednego z naszych duszpasterzy, o. Tadeusza Zaporowskiego SJ. Wspominamy go z wdzięcznością, zapalając znicz na jego grobie, czy w miejscu tragicznego wypadku. W rocznicę śmierci została też odprawiona msza w jego intencji. RIP.



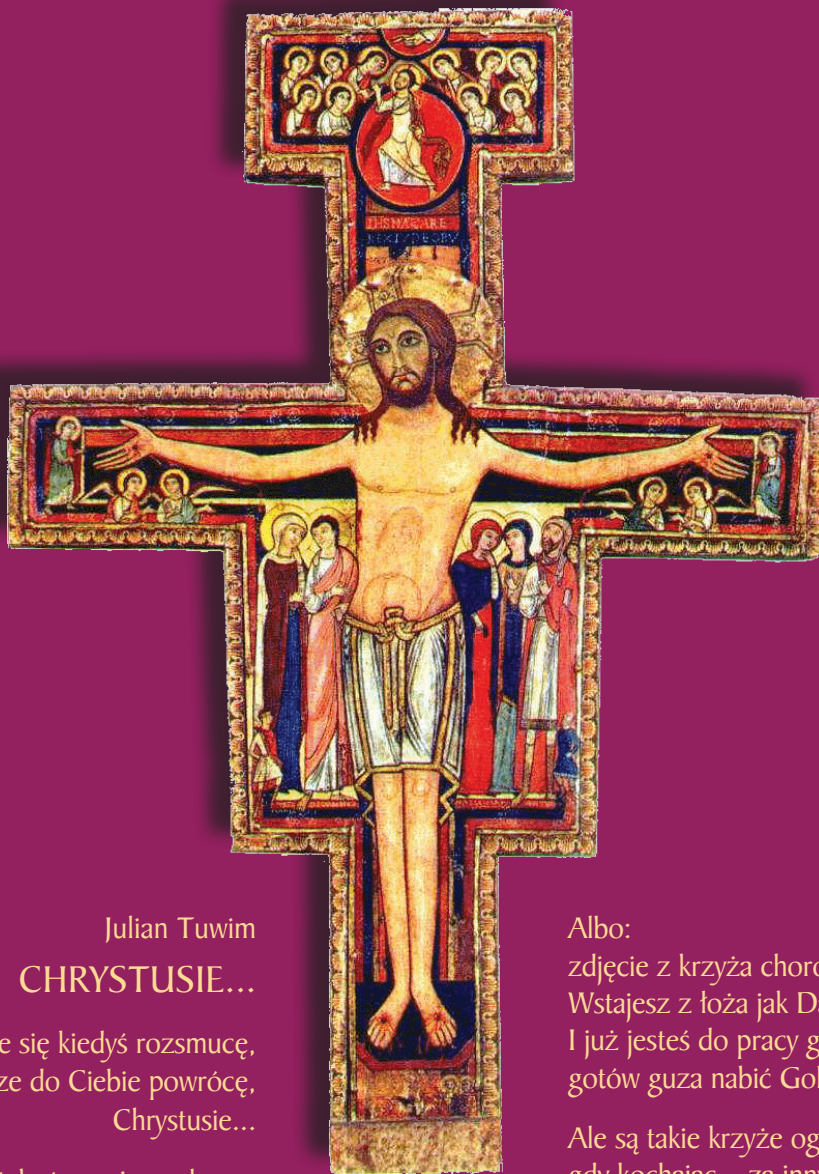
foto: archiwum Głosu Pocieszenia

28 II Święta codzienność

Świętowanie świętowaniami, a w parafii toczy się „normalne” życie, w tym m.in. przygotowanie do przyjęcia bierzmowania oraz I Komunii św., na które składają się cykliczne spotkania dzieci, młodzieży i ich rodziców z duszpasterzami odpowiedzialnymi za bieżące roczniki.

Cieszy też fakt, że różne parafialne inicjatywy są kontynuowane, takie jak np. spotkania Klubu Seniora czy wykłady w Parafialnej Akademii Rozmaitości, a ostatnio msze urzekających kobiet (o czym więcej wewnątrz numeru). Chętnie napiszemy o parafialnych wydarzeniach na łamach „Głosu Pocieszenia”, dlatego ich uczestników i organizatorów zachęcamy do kontaktu z redakcją.

opr. bs, ad



Julian Tuwim
CHRYSZUSIE...

Jeszcze się kiedyś rozsmucę,
Jeszcze do Ciebie powrócę,
Chryszusie...

Jeszcze tak strasznie zapłacę,
Że przez łzy Ciebie zobacę,
Chryszusie...

I taką wielką żałobą
Będę się żalił przed Tobą,
Chryszusie,

Że duch mój przed Tobą klęknie,
I wtedy – serce mi pęknie,
Chryszusie...



Jan Twardowski
ZDJĘCIE Z KRZYŻA

Różne zdjęcia z krzyża bywają,
na przykład:
zdjęcie z krzyża samotności
Ktoś cię nagle odnajdzie, ugości,
mówi na ty, jak w Kanie zatańczy,
doda miodu, ujmie szarańczy

Albo:
zdjęcie z krzyża choroby
Wstajesz z łoża jak Dawid młody –
I już jesteś do pracy gotowy,
gotów guza nabić Goliatowi

Ale są takie krzyże ogromne,
gdy kochając – za innych się kona –

To z nich spada się, jak grona wyborne –
w Matki Bożej otwarte ramiona



Jerzy Szymik

* * *

Szukamy wyjścia.
Po pewnym czasie
zawsze robi się zbyt duszno.
Jakiś rodzaj permanentnej klaustrofobii.

Po pewnym czasie
zaczynamy rozumieć, że
jedyne wyjście
to zaczepić się o krzyż.

Po pewnym czasie
już wiemy, że
najskuteczniejsze jest
przybicie.